Numer poświęcony 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 21 lipca 1951 r. Nr 172 (380) B Cena 15 gr

Biblioteka Szkoły Partyjnej przy KC PZPR SOPOT

Naród polski składa hołd pamięci gorącego patrioty i internacjonalisty – FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

W całym kraju na uroczystych zebraniach, masówkach i akademiach poświęconych pamięci Feliksa Dzierżyńskiego, społeczeństwo polskie składa hołd pamięci Wielkiego Polaka. Setki młodzieżowych brygad produkcyjnych przyjmują imię Feliksa Dzierżyńskiego. W zakładach pracy, w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych powstają młodzieżowe kółka studiowania życiorysu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego.

Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego zapoznaje się z życiem Wielkiego Rewolucjonisty

W związku z 25-leciem śmierci Feliksa Dzierżyńskiego odbyła się w Łodzi w Zakładach Przemysłu Bawełnianego, nazwanych Jego imieniem, uroczysta akademia. Ogromną salę zakładów wypełnili członkowie załogi, młodzież i zaproszeni goście.

Życie i walkę Feliksa Dzierżyńskiego omówił przedstawiciel Wojska Polskiego, pułkownik Szubicz, podkreślając wielkie poświęcenie i hart ducha towarzysza Dzierżyńskiego.

Przedstawiciel załogi Zakładów Przemysłu Bawełnianego odczytał list do żołnierzy Marynarki Wojennej, w którym m. in. czytamy: **„Piękny życiorys Feliksa Dzierżyńskiego niech będzie dla was drogowskazem. Wspólnie z niezwyciężoną flotą Związku Radzieckiego strzeżcie naszych granic morskich i przez codzienną pracę na lądzie i morzu wcielajcie w życie idee, o które walczył Feliks Dzierżyński".** (t.s.)

Brygady młodzieżowe przyjmują nazwę im. Feliksa Dzierżyńskiego

W Zakładach Wytwórczych Urządzeń Teletechnicznych w Warszawie 6-osobowa młodzieżowa brygada produkcyjna kol. **Tadeusza Kłoszewskiego** z wydziału montażowego postanowiła przyjąć nazwę im. Feliksa Dzierżyńskiego. W tym samym zakładzie pracy, z inicjatywy Zarządu ZMP, zorganizowano 15-osobowe kółko studiowania życia i działalności Feliksa Dzierżyńskiego. Podobną inicjatywę podjęła również młodzież ZMP-owska z Zakładów Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia w Warszawie.

Uroczyste zebrania poświęcone pamięci Feliksa Dzierżyńskiego odbyły się m. in. w Narodowym Banku Polskim i w Domu Rzemiosła w Warszawie.

W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego nr 4 młodzież organizuje w dniu 21 bm. akademię oraz przygotowuje się do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika.

Młodzieżowa brygada kol. Poska z Bloku nr 2b na Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej również postanowiła przyjąć nazwę im. Feliksa Dzierżyńskiego.

— Będzie to nas zobowiązywało do coraz wydajniejszej i ofiarniejszej pracy — oświadczyli członkowie brygady na masówce.

W Dzielnicy Starówka w Warszawie ZMP-owcy zorganizowali w ciągu jednego tylko dnia 20 masówek. W Dzielnicy Śródmieście odbyło się 90 zebrań otwartych w kołach ZMP, na których zapoznano młodzież z życiorysem Feliksa Dzierżyńskiego.

Gazetki ścienne i wystawy o życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego

W zakładach pracy zostały wydane specjalne numery gazetek ściennych. Obok wystaw, poświęconych pamięci Dzierżyńskiego, zorganizowanych przez załogi zakładów produkcyjnych, instytucji, w świetlicach i klubach — uruchomiono 70 wielkich wystaw w miastach powiatowych, które umożliwią szerokim rzeszom społeczeństwa bliższe zapoznanie się z życiem Wielkiego Polaka.

Do licznych prac o Feliksie Dzierżyńskim, jakie ukazały się w związku z 25 rocznicą Jego śmierci, przybyły ostatnio trzy nowe cenne pozycje. Jest to broszura Aleksandra Zatorskiego pt. **„O Feliksie Dzierżyńskim"**, **„Poemat o Dzierżyńskim"** Leopolda Lewina oraz album pt. **„Feliks Dzierżyński — wielki syn narodu polskiego"**. Wszystkie trzy prace, wydane staraniem Ministerstwa Obrony Narodowej — w jasnej, popularnej formie szkicują postać płomiennego rewolucjonisty.

Nowy film o Dzierżyńskim

20 bm. **wchodzi na ekrany nowy średniometrażowy film dokumentarny o Feliksie Dzierżyńskim.** Realizatorzy ujęli akcję filmu w formę wspomnień o Niezłomnym Bojowniku sprawy robotniczej.

Przed oczami widza przesuwają się obrazy młodości przywódcy polskich mas pracujących.

Dużo miejsca poświęcono w filmie wczesnemu okresowi rewolucyjnej walki Feliksa Dzierżyńskiego. Widzimy go wśród robotników Warszawy, Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego, porywającego swoimi wystąpieniami i artykułami lud roboczy do walki o wolność i lepsze jutro.

Wstrząsające w swym wyrazie są sceny pobytu Dzierżyńskiego w więzieniach i na zesłaniach.

Później widzimy Feliksa **DZIERŻYŃSKIEGO** obok **LENINA i STALINA**, widzimy go w nieugiętej walce o utrwalenie ustroju radzieckiego.

„Kiedy teraz, nad otwartą trumną, wspominamy całą przebytą przez towarzysza Dzierżyńskiego drogę — więzienia, katorgę, zesłanie, Komisję Nadzwyczajną do Walki z Kontrrewolucją, odbudowę zrujnowanego transportu, budowę młodego przemysłu socjalistycznego — ma się ochotę scharakteryzować to tętniące energią życie jednym słowem WIECZNY PŁOMIEŃ".

J. STALIN

„Feliks Dzierżyński — to duma polskiego ruchu rewolucyjnego —

to wzór wielkiego przywódcy, bohaterskiego bojownika i genialnego organizatora —

to kontynuator najpiękniejszych tradycji polskich walk wolnościowych —

to wspaniała postać rewolucjonisty, związanego na śmierć i życie z ideą i walką epoki proletariackiej —

to uosobienie wykutego w walce braterstwa polskich i rosyjskich robotników —

to symbol internacjonalizmu rewolucyjnego, przepojonego płomiennym patriotyzmem, żarem poświęcenia i potężną wolą czynu w walce o zwycięstwo komunizmu

Uczmy się czcić i naśladować Feliksa Dzierżyńskiego!"

B. BIERUT

ANDRZEJ MANDALIAN

TOWARZYSZOM Z BEZPIECZEŃSTWA

W pokoju,
gdzie gołe kąty
świeciły pustkami —
nie działa,
nie granice,
nie linie frontów,
tylko biurko ich rozdzielało:

w pokoju,
gdzie dużo palili,
a mówili
niechętnie i mało
każde pytanie
paliło,
każda odpowiedź
kłamała.

Serce krzyczało:
„Patrz,
patrz w oczy!" —
a majorowi chciało się spać...
Tyle nocy
niedospanych,
mętnych,
poplątanych,
od dymu ciasnych.
— Wyprowadzić —
rzekł konwojentom
i zasnął.

Śpij, majorze,
świt niedaleko,
widzisz:
księżyc zaciąga wartę;
szósty rok już nie śpi Bezpieka
strzegąc ziemi
panom wydartej.

Brnęła noc
przez serce,
przez rżyska,
kolejami się snuła,
po torach,
i przyszedł towarzysz Dzierżyński
do towarzysza majora.

Z krzesła zrywając się,
patrząc
(przecież twarz tę z dzieciństwa znałeś)
major stanął na baczność
— słów nie potrafił znaleźć.
Barki zdrętwiałe,
ból ciał.
Tętno waliło w skroniach.
— Towarzyszu Dzierżyński,
pozwólcie,
opowiem o nas.
Chyba chcecie wiedzieć,
jak dzisiaj,
jakie sprawy
i jakie troski?
Zwyciężyliśmy, towarzyszu,
nową
budujemy Polskę.
Z gruzów,
z ruin
rośnie budowa,
robociarz rządzi,
kolejarz,
hutnik.

Towarzyszu,
wam tylko powiem,
jakże bywa tu czasem trudno:
jeszcze wróg do końca nie uległ,
jeszcze w owczej
chowa się skórze,
jeszcze siedzi na miedzach kułak
w czarne grunty łapy zanurzył

jeszcze gnieździ się
różna swołocz
po zapadłych,
ciemnych powiatach.

„Ale wy musicie podołać" —
rewolucja nam powiada.

— Podołamy,
choć nie z żelaza,
przecież po to jesteśmy na ziemi;
naszej Partii,
naszej klasy
nigdy w życiu nie zawiedziemy.

Dzierżyński patrzył —
jakże ojczysta
noc
za oknem
drzewa kołysze:
— Cóż, jestem stary czekista,
a zazdroszczę wam,
towarzyszu.

Zazdroszczę wam nocy łódzkiej,
tej
na Piotrkowskiej
i tej w oczach
znajomej,
ludzkiej,
niespokojnej bezpieczniackiej troski.

Zamilkł,
opuścił ręce,
uśmiechnął się
prosto,
bez żalu:
— Wiecie,
wtedy,
gdy nawaliło serce,
to właśnie widziałem.

Major pięści zaciska,
a pięści ma mocne, ciężkie,
i idzie Feliks Dzierżyński
z majorem
przez gmach Bezpieczeństwa.
„To właśnie widziałem" —
echo na piętrach krzyczy,
prężąc zmęczone ciała
wyciągają się wartownicy.

Oczy otwarte na oścież,
ramię obok ramienia,
ludzie z krwi i kości,
ludzie z prawdziwego zdarzenia.

Major obudził się,
stanął,
zadzwonił,
kazał wywołać,
i znów padały pytania,
i znów kłamała odpowiedź.

Słowa milczały,
sztywne,
i myśl urywała się raptem.
lecz nawet z tych negatywów
major wywoła prawdę.

„To właśnie widziałem" —
echo powtórzy,
i teraz
biurko,
co ich rozdzielało,
najeży się kłami papierów.

— Notuj, majorze, notuj,
szukaj, majorze, nici,
żadna brunatna hołota
nie powstrzyma naszego życia.

Stary przed tobą wróg,
szpieg i kret,
ty go w garści masz,
myślą myśl zaklamaną pruj,
słowo każde na dłoni waż.

Za nim wojen wodorowych mit,
dolarami mu kieszeń dźwięczy,
a za tobą jesteśmy my.
nas, majorze, o wiele więcej.

Cóż więc z tego,
że jeszcze dość ich,
do morderstwa szykujących atomy
my ojczyzny naszej młodości
nie oddamy nigdy nikomu.

Delegacje Bułgarii, Mongolii, Węgier i Albanii przybyły do Warszawy

19 bm. przybyła do Warszawy, na zaproszenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Delegacja Rządowa Mongolskiej Republiki Ludowej w składzie: Przewodniczący — Zastępca Przewodniczącego Prezydium Wielkiego Hurału **Ledew**, Szef Zarządu Politycznego Armii gen. **Bata**.

*

Na zaproszenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej 19 bm. przybyła do Warszawy Delegacja Rządowa Bułgarskiej Republiki Ludowej w składzie: Przewodniczący — Minister Spraw Zagranicznych **Minczo Nejczew, przewodniczący Parlamentu **Ferdynand Kozowski**, szef Garnizonu **Dilo Dikow**, przewodniczący rolniczej spółdzielni produkcyjnej w **Prestow Iwan Armadow** i przodownica pracy w fabryce włókienniczej w **Tyrnowo Aleksandrina Zachariewa**.**

*

W dniu 19 bm. przybyła do Warszawy na zaproszenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej delegacja Rządowa Węgierskiej Republiki Ludowej w składzie: Przewodniczący — I Wiceminister Obrony Narodowej, gen. **Istwan Szabo, Minister Kopalnictwa i Energetyki **Sandor Czottner**, przodownica pracy, włókniarka **Magda Iarat**.**

*

W dniu 19 bm przybyła do Warszawy, na zaproszenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, delegacja rządowa Albańskiej Republiki Ludowej.

Delegacji przewodniczy Wicepremier, Minister Spraw Wewnętrznych, Mehmet Szehu.

Na najpiękniejszym placu Stolicy stanie pomnik Wielkiego Rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego

Dobiegają końca ostatnie prace poprzedzające odsłonięcie w Stolicy pomnika największego polskiego rewolucjonisty — Feliksa DZIERŻYŃSKIEGO. Na placu Bankowym wznosi się przysłonięta płótnem sylweta pomnika. Jest on już kompletnie wykończony. Kamieniarze szlifują okładziny postumentu.

Równocześnie trwają ostatnie prace porządkowe na ogromnym placu Bankowym, który robotnicy Warszawy ofiarnym wysiłkiem odbudowali z gruzów by pomnik Dzierżyńskiego stanął na najpiękniejszym placu Stolicy. Z daleka bieleją mury i strzeliste kolumnady stojących na jego zachodniej stronie zabytkowych pałaców Ogińskich i Leszczyńskich. Na brzegu szerokich chodników złocą się wykonane z brązu okucia czteroramiennych latarni. Na północnej stronie na tle monumentalnej fasady pałacu Mostowskich i bloków osiedla Muranów zielenią się krzewy i trawniki, założone w ciągu paru dni. Wznosi się nad nimi lekka konstrukcja ustawionej tu zabytkowej fontanny.

Po drugiej stronie ulicy Nowomarszałkowskiej obok murów odbudowanego historycznego arsenału warszawskiego kołyszą się na wietrze rozłożyste zielone korony kilkudziesięciu dużych topoli. Drzew tych nie było tu jeszcze przed kilkunastu dniami. Zostały one przesadzone z pobliskich Stolicy okolic. Pomiędzy ulicą gen. Karola Świerczewskiego, a ulicą Senatorską tj. na przeciwko pałacu Ogińskich saperzy budują już trybuny, z których przedstawiciele najwyższych władz państwowych i partyjnych przyjmować będą w dniu Święta Wyzwolenia defiladę wojskową.

Ustawiane są tu dziesiątki kilkunastometrowych masztów, na których załopoca w wielkim dniu odsłonięcia pomnika czerwone i biało-czerwone sztandary. Mury budynków pokrywają się czerwienią transparentów.

Wieczorem i nocą plac z daleka jarzy się setkami latarń, których światło odbija się w gładkim jak szkło asfalcie. Na szerokich chodnikach od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora gromadzą się tłumnie mieszkańcy Stolicy, którzy obserwują przebieg ostatnich prac i podziwiają piękno najwspanialszego placu nowej Warszawy.

Plac Bankowy otrzyma imię największego polskiego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego

Pragnąc uczcić pamięć Feliksa **DZIERŻYŃSKIEGO**, największego polskiego rewolucjonisty, bohaterskiego przywódcy proletariatu, towarzysza walki i pracy **LENINA** i **STALINA**, i wyrażając w ten sposób pragnienia pracujących zamanifestowaną na licznych zebraniach, wiecach i akademiach

— Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie na posiedzeniu w dniu 17 lipca 1951 r. postanowiło:

W 25 rocznicę śmierci Wielkiego Polaka - patrioty i internacjonalisty przemianować Plac Bankowy, związany bezpośrednio z Jego rewolucyjną działalnością — na Plac Feliksa Dzierżyńskiego.

Obniżkę stopy życiowej oraz 4 miliardy marek deficytu przyniosła remilitaryzacja Trizonii

W bieżącym roku budżetowym Niemcy Zach. przeznaczyć mają na wydatki okupacyjne przeszło 9 miliardów marek, nie licząc ogromnych wydatków związanych z formowaniem armii zachodnio - niemieckiej.

Remilitaryzacja Niemiec Zach., ogromne wydatki z nią związane powodują nieustanne pogarszanie sie sytuacji mas pracujących.

Mimo że boński minister finansów usiłuje pokryć ogromny deficyt budżetowy przy pomocy powiększenia podatków i cen, deficyt ten wyniesie co najmniej **4 miliardy marek**, nie licząc wydatków związanych z formowaniem armii zachodnio-niemieckiej.

Mocarstwa zachodnie, żądając od Niemiec Zach. „wkładu do dzieła obrony", domagają się jednocześnie, aby ludność zachodnio - niemiecka pokrywała całkowicie nieustannie wzrastające wydatki wojsk interwencyjnych.

Jak donosi prasa zachodnioniemiecka. Wysocy Komisarze zaproponowali rządowi bońskiemu, aby pokrył ogromny deficyt budżetowy przy pomocy rozpisania pożyczki wewnętrznej.

*

Wbrew rozkazom prawicowego kierownictwa partii, wśród szeregowych członków socjaldemokracji Trizonii wzmaga się ruch przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach. Ostatnio odbyła się w **Osterholz — Scharnbeck** w pobliżu **Bremy** konferencja stu socjaldemokratów z Bremy, **na której uchwalono jednomyślnie rezolucję, wzywającą wszystkich Niemców do walki przeciw podżegaczom wojennym i przeciw remilitaryzacji Niemiec Zach.** Rezolucja podkreśla konieczność walki narodu niemieckiego przeciw kolonizacji Niemiec Zachodnich przez imperialistów amerykańsko - angielskich, przeciw dławieniu praw demokratycznych i obniżaniu stopy życiowej.

PRZED 22 LIPCA

Załoga największej w Polsce cementowni „Odra" melduje Prezydentowi Bierutowi o zakończeniu budowy zakładów

W miarę zbliżania się 7 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN — Święta Odrodzenia Polski, coraz liczniej napływają meldunki o pomyślnym wykonywaniu oraz przekraczaniu przez załogi robotnicze zobowiązań podjętych dla uczczenia tej historycznej daty.

Budowniczowie największej w Polsce cementowni „Odra" przesłali do Prezydenta RP Bolesława Bieruta meldunek następującej treści:

„Załoga Fabryki Portland-Cementu „Odra" w Opolu melduje, że przewidziana w Planie 6-letnim budowa naszego zakładu została zrealizowana.

Uruchomienie fabryki nastąpi w dniu 22 lipca 1951 r. Przynosząc ten meldunek, załoga nasza składa Ci, Obywatelu Prezydencie, wyrazy czci i gorące pozdrowienia, a zarazem przyrzeka, że nadal będzie stać w pierwszych szeregach budowniczych Polski Socjalistycznej i Obrońców Światowego Pokoju."

*

Meldunki nieprzerwanie napływające z budowy Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w **Brzegu** świadczą o tym, iż zobowiązanie załogi budującej największy w kraju obiekt przemysłu spożywczego zostanie zwycięsko wykonane — **zakłady ruszą 22 lipca br.**

We wszystkich zabudowaniach prace murarskie i tynkarskie ukończono **przedterminowo** dzięki współzawodnictwu zatrudnionej tam załogi. Obecnie główny wysiłek skierowano na ustawienie maszyn i agregatów.

Przy robotach wykończeniowych w hali tłoczni z całym oddaniem pracują brygady młodzieżowe: ślusarzy **M. Kota**, tokarzy **S. Jakubiaka** oraz brygada montażowa **J. Przygockiego.** „Dołożymy wszelkich starań — mówi kierownik robót mechanicznych **J. Lipski** — aby przed terminem ukończyć montaż wszystkich maszyn i przeprowadzić próby".

*

Robotnice Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, które postanowiły wyprodukować do 22 lipca br. 1900 sztuk odzieży ponad plan, dzięki gorącemu zapałowi i entuzjazmowi pracy, wykonały do 17 lipca ponadplanowo 2.200 sztuk odzieży wartości ponad 270 tys. zł. Szczególnie wyróżniły się tu brygady młodzieżowe, wysoko przekraczające swoje zobowiązania.

Brygada **Sobieckiego** uzyskuje 168 proc., a brygada **Nojkówny** wykonuje 154 proc. normy.

W dniu 22 lipca zabłyśnie nowych 250 lamp w 6 dzielnicach robotniczych **Szczecina.** Przy wykonywaniu tego zobowiązania elektromonterzy przedsiębiorstwa „Elektromontaż" wykonują przeciętnie po 230 proc. normy.

*

Marynarze Państw. Żeglugi na **Odrze** meldują o wykonaniu niemal w całości zobowiązania, przewidującego przewiezienie dodatkowo 18 tys. **ton** ładunku. M. in. przodująca ZMP-owska załoga barki nr 240, która szczyci się wykonaniem 172 proc. planu półrocznego, wykonuje obecnie ponad 200 proc. normy.

Wrocławscy robotnicy budowlani, prowadzący remont zabytkowego gmachu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich zakończyli 18 bm. na 4 dni przed terminem — realizację swego Czynu Lipcowego.

*

Wielki sukces osiągnął 14-osobowy zespół kobiecy z Zakładów Sodowych w **Mątwach.** Na 11 dni przed wytyczonym w zobowiązaniu terminem wyprodukował on ponadplanowo 5.000 kg sody oczyszczonej, wartości kilkunastu tysięcy zł.

„Pod kierownictwem Partii i Rządu Ludowego będziemy czynnie realizować Plan 6-letni"

— pisze społeczeństwo do Prezydenta B. Bieruta

Z osobą Prezydenta RP Bolesława Bieruta, współtwórcy historycznego Manifestu Lipcowego, przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej — wiąże naród nasz swe wielkie zwycięstwa w walce o Polskę socjalistyczną i pokój. W przededniu Święta Odrodzenia robotnicy i chłopi pracujący, inteligencja, kobiety i młodzież przesyłają do Prezydenta setki listów i depesz z wyrazami czci i wdzięczności za to, że nieugięcie prowadzi kraj po drodze do dobrobytu, szczęścia i pokoju.

Załogi robotnicze donoszą Prezydentowi o wykonywanych zobowiązaniach na cześć Święta 22 Lipca i przyrzekają jeszcze bardziej wzmóc swój wkład w realizację wielkich zadań Planu 6-letniego.

Chłopi i robotnicy rolni piszą o bogatych tegorocznych plonach. **„W czasie akcji żniwno-omłotowej** — piszą pracownicy **POM nr 113 w Złotej — dołożymy wszelkich starań, aby przekroczyć plan".**

Załoga **POM nr 36 w Przełęku,** pow. **Nysa,** pisze m. in.: **„Zapewniamy Cię, nasz kochany Prezydencie, że pod kierownictwem naszej Partii i Twoim, wzbogaceni doświadczeniem bratnich MTS-ów w Związku Radzieckim, przyśpieszymy zwycięski marsz do przebudowy wsi polskiej".**

Chłopi z gromady **Kudzborek,** pow. **chełmżyńskiego,** oświadczają: **„Przyrzekamy, że pod kierownictwem Partii i Rządu Ludowego będziemy czynnymi realizatorami Planu 6-letniego, planu pokoju i szczęśliwej przyszłości naszego narodu".**

Młodzież wiejska z gromady **Wąsowo,** pow. **Nowy Tomyśl,** pisze Prezydentowi o swoim włączeniu się do pomocy chłopom mało i średniorolnym w akcji żniwnej.

„Na Twoje ręce, Obywatelu Prezydencie, składamy meldunek o ukończeniu przez nas studiów. Na Twoje ręce składamy zapewnienie o całkowitym oddaniu zdobytej przez nas wiedzy dla naszej Ludowej Ojczyzny" — czytamy w liście studentów **Wydziału Chemii Politechniki Gdańskiej.**

Serdeczne uczucia dla Prezydenta wyraża list członkiń Koła Gospodyń Wiejskich w **Ciepielewie. „Kochany Towarzyszu Prezydencie** — piszą kobiety wiejskie — **wdzięczne jesteśmy Ci za to, żeś otworzył drzwi na świat naszym dzieciom, umożliwiając im naukę".**

Chwała mężnym żołnierzom i oficerom Wojska Polskiego — wiernym synom Polski Ludowej.

Niech żyje ZSRR, kraj zwycięskiego socjalizmu, twierdza pokoju i wolności narodów.

Niech żyje Józef Stalin — chorąży pokoju, wódz postępowej ludzkości, wielki przyjaciel narodu polskiego

Niech żyje i krzepnie wieczna przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego — rękojmia naszej niepodległości.

Chwała niezwyciężonej Armii Radzieckiej — wyzwolicielce ludów, strażniczce pokoju i wolności narodów. Niech żyje niezłomne polsko - radzieckie braterstwo broni.

Pozdrowienie bojownikom o pokój i wolność narodów na całym świecie.

Klika szkodników z WPB 19 surowo ukarana

W dniach 17, 18 i 19 bm. przed Warszawskim Sądem Wojewódzkim toczył się w trybie doraźnym proces kliki kierowniczej Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego Nr 19, oskarżonej o popełnienie szeregu nadużyć na szkodę podległych jej robotników, jak przywłaszczanie sobie cudzego wynagrodzenia, fałszowanie wykazu przepracowanych godzin i list płacy.

Na ławie oskarżonych zasiedli: **Franciszek Puła** — kierownik warsztatu, **Kazimierz Kuleczko** — brygadzista, **Ryszard Kuleczko** — tokarz, były przewodniczący Rady Zakładowej i **Franciszek Zbroziński** — kierownik produkcji.

Świadkowie zeznali, że oskarżeni wysługiwali się właścicielom fabryki, denuncjowali robotników i spełniali rolę agentury burżuazyjno-faszystowskiego aparatu ucisku w ruchu robotniczym. **Ryszard Kuleczko** kandydował z listy Stronnictwa Narodowego do rady miejskiej.

W okresie okupacji oskarżeni, zgodnie z tradycjami piłsudczykowskiej frakcji PPS i jej spadkobierczyni WRN, z tradycjami Jaworowskich, Zarembów, Ciołkoszów i Kwapińskich — nie brali udziału w walce z okupantem. Służyli oni interesom hrabiów Rzewuskich, których fabryka produkowała w owym czasie urządzenia potrzebne okupantowi do budowy linii telefonicznych.

Po wyzwoleniu oskarżeni pozostali nadal w służbie swych kapitalistycznych mocodawców — wrogów Polski Ludowej. Jak to stwierdził: robotnicy, zeznający w charakterze świadków, **oskarżonych nazywano „gwardią Rzewuskiego".**

Dla zamaskowania swej zdradzieckiej i antyrobotniczej działalności osk. — **Puła i obaj Kuleczkowie** przedostali się w 1946 r. w szeregi PPS.

Przewód sądowy ujawnił, że oskarżeni fałszowali **wykazy** przepracowanych godzin, wpisując sobie należność za pracę wykonaną w rzeczywistości przez innych, bezlitośnie **wyzyskiwanych** przez nich robotników. Np. **Ryszard Kuleczko** wykazywał często, jakoby pracował 16 a nawet 18 godzin. Innym jaskrawym przykładem okradania robotników był fakt przywłaszczenia przez osk. **Kazimierza Kuleczkę** pieniędzy zarobionych przez młodych robotników, pracujących pod jego kierunkiem. Na skutek tych machinacji zarobki **Kuleczki** sięgały 4.000 zł miesięcznie, podczas gdy uczeń, który w rzeczywistości samodzielnie wykonał całą pracę, otrzymywał prawie dziesięciokrotnie mniej.

Klika oskarżonych nie tylko tłumiła wszelką krytykę ze strony robotników lecz usuwała z fabryki pod różnymi pozorami niewygodnych dla siebie ludzi, a w szczególności tych, którzy stawali w obronie własnej i towarzyszy. Przyjmowano natomiast do pracy i szybko awansowano szkodników i wrogów Polski Ludowej.

Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego **Franciszek Puła i Kazimierz Kuleczko** skazani zostli na kary po 4 lata więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 3 **Franciszek Zbroziński** na 3 lata 6 miesięcy więzienia, a **Ryszard Kuleczko** na 3 lata więzienia. Dwaj ostatni oskarżeni skazani zostali na utratę praw na przeciąg lat dwóch.

Rozmowy w Kaesongu trwają

Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Phenianu, że czwarte posiedzenie przedstawicieli obu walczących stron w Korei, odbyte w Kaesongu, trwało 2 godziny 40 minut. Na posiedzeniu tym omawiano w dalszym ciągu sprawę porządku dziennego.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na piątek, na godz. 10.00 rano.

*

Komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej, ogłoszony 19 bm. podaje, że oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi kontynuują na wszystkich odcinkach frontu walki o lokalnym znaczeniu, zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

18 bm. oddziały Koreańskiej Armii Ludowej zatopiły w pobliżu wybrzeży zachodnich okręt nieprzyjacielski.

Estońska, Mołdawska, Gruzińska, Tadżycka, Turkmeńska i Uzbecka SRR zwycięsko wykonały swoje 5-letnie plany

Radziecka Estonia stała się w okresie powojennym republiką, posiadającą rozwinięty przemysł i rolnictwo. Ustalony przez plan 5-letni poziom produkcji przemysłowej na rok 1950 został już osiągnięty w r. 1949. Pod koniec planu 5-letniego zakończono w zasadzie w Republice Estońskiej kolektywizację rolnictwa.

*

Zwycięsko wykonała powojenny plan 5-letni **Tadżycka SRR.** Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój uprawy bawełny. Plan 5-letni w tej dziedzinie wykonany został już w 1948 r. Zbiory bawełny wzrosły — 3,3 raza w porównaniu z okresem przedwojennym. Przemysł lekki Tadżykistanu poważnie rozwinął produkcję towarów masowego spożycia. I tak m. in. produkcja tkanin jedwabnych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym 3,8 raza, tkanin bawełnianych 5-krotnie, obuwia 1,7 raza.

*

Ustalony przez plan 5-letni na rok 1950 plan produkcji przemysłowej **Mołdawskiej SRR** zrealizowany został przedterminowo w r. 1949. W okresie powojennym w Republice Mołdawskiej rozpoczęto masową produkcję silników spalinowych i wielu innych maszyn. W porównaniu z okresem przedwojennym produkcja win wzrosła o 14 proc., konserw 1,7 raza, mięsa 2-krotnie.

*

Z radością powitał naród turkmeński wyniki wykonania powojennej 5-latki przez swą republikę.

Produkcja przemysłowa Turkmenii wzrosła w okresie powojennym o 72%. **Przemysł naftowy zrealizował plan 5-letni w ciągu 3 lat.** W okresie powojennym zbudowano w republice linię kolejową **Czardżou — Urgencz,** powstało wiele nowych fabryk i zakładów przemysłowych. **Powierzchnia uprawy bawełny wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym o 39%,** a urodzajność tej kultury wzrosła dwukrotnie.

W okresie 5-latki powojennej w miastach i osiedlach robotniczych Turkmeńskiej SRR zbudowano **1.174.000 m kw. powierzchni mieszkalnej.** Ponadto we wsiach zbudowano 48.000 domów mieszkalnych. Doniosłym wydarzeniem w życiu narodu turkmeńskiego było otwarcie **Turkmeńskiego Uniwersytetu Państwowego i Akademii Nauk Turkmeńskiej SRR.**

*

Ustalony przez plan 5-letni na rok 1950 poziom produkcji przemysłowej **Uzbeckiej SRR** wykonany został już w II połroczu 1950 r. z poważną nadwyżką. W republice powstała nowa gałąź przemysłu — **hutnictwo żelaza.** Plan **produkcji stali** wykonano **w 138%.** Wydobycie **ropy naftowej** w Uzbekistanie przekroczyło poziom przedwojenny blisko **10-krotnie.**

Pod koniec r. 1950 w Uzbekistanie czynnych było **5.000 szkół powszechnych,** 7-klasowych i średnich, w których kształciło się **1.265.000 młodzieży.**

*

Ustalony przez plan 5-letni poziom produkcji przemysłowej Gruzińskiej SRR na r. 1950 osiągnięty został przedterminowo — w IV kwartale 1949 r. W porównaniu z okresem przedwojennym wydobycie **węgla** wzrosło w Gruzji — **2,7 raza,** produkcja **energii elektrycznej — 1,9 raza, produkcja obrabiarek — przeszło 3-krotnie. O 36%** wzrosła **produkcja tkanin jedwabnych,** blisko **2-krotnie produkcja herbaty. O 71%** wzrosła **produkcja win.**

Drugi dzień procesu gen. SS Stroopa

Zeznając w drugim dniu procesu przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, gen. SS Jurgen Stroop nie przyznaje się do winy — jednakże odpowiedzi jakie dał Sądowi odnośnie poszczególnych punktów aktu oskarżenia potwierdzają zarzucane mu przestępstwa.

Przyznał się do przynależności do organizacji przestępczej SS. Podał też, że sam — według własnych słów — **„wysyłany był przez Himmlera tam, gdzie trzeba było coś zorganizować".** Rozwijając to twierdzenie zeznał, iż rozbudował sieć hitlerowskiej policji oraz **„Sztafet Ochronnych"** (SS) w różnych stronach okupowanej przez Niemców **Europy.** Wykonywał **„ważne polityczno-narodowościowe zadania"** barbarzyńskiej polityki hitlerowskiej w **Czechosłowacji, w Austrii,** na terenie **Polski** w tzw. „Warthegau" oraz w **Grecji,** gdzie był dowódcą całej policji i SS i podlegał bezpośrednio **Himmlerowi.**

Następny punkt oskarżenia zarzuca Stroopowi zbrodnie w getcie warszawskim oraz rozstrzelanie 100 zakładników polskich w Warszawie w r. 1943. Stroop oświadcza, że otrzymał polecenie „opróżnienia getta" w **Warszawie.**

Oskarżony oświadcza, że wielu podległych mu członków SS i innych formacji przedstawił do odznaczenia „w uznaniu ich zasług". W meldunkach odczytanych w czasie procesu Stroop przyznaje, że kazał **podnieść poziom wody w kanałach, aby zatopić ludzi, którzy tam się schronili** oraz, że domieszany do wody **kreozot powodował śmierć niezliczonej ilości osób.** Na tle tych faktów grozę wśród obecnych na sali budziły cyniczne oświadczenia Stroopa, który — jak twierdzi — **„zawsze czuł się żołnierzem".**

Dalszy ciąg rozprawy 20 bm.

„Nie chcemy walczyć w imię interesów Ameryki..." Powstanie żołnierzy greckich i tureckich wysłanych do Korei

Dziennik **„Lidove Noviny"** zamieścił następującą wiadomość:

„Jak wynika z otrzymanych obecnie informacji, w połowie maja w pobliżu wyspy **Okinawa** wybuchło powstanie na jednym ze statków amerykańskich, zmierzającym do **Korei,** na którego pokładzie znajdowali się żołnierze greccy i tureccy.

Powstańcy oświadczyli: **„Nie chcemy prowadzić bezsensownej wojny w Korei. Oszukano nas. Możemy walczyć w obronie Grecji i Turcji, ale nie będziemy walczyli w imię interesów Ameryki".**

Żołnierze greccy i tureccy usiłowali zaatakować Amerykanów, którzy stanowili część załogi statku. Sztab gen. Ridgway'a podjął niezwłocznie kroki w celu zdławienia powstania. Na statek wysłano przedstawicieli sztabu wojsk amerykańskich. Wkrótce po tym podano do wiadomości, że porucznik grecki który stał na czele powstania, „zginął".

Grupa studentów koreańskich zwiedziła Szczecin

Do Szczecina przybyła delegacja studentów koreańskich, udających się do **Dziwnowa,** gdzie wspólnie ze studentami polskimi spędzą wczasy nad morzem.

Drogich gości powitali przedstawiciele Zarz. Woj. ZMP i młodzieży szczecińskiej.

Studenci koreańscy zwiedzili port **szczeciński,** zabytki starego miasta oraz **Szmaragdowe Jezioro.**

W rozmowie z młodzieżą **Szczecina** studentka koreańska **Dżo Dżong-ok** oświadczyła m. in.:

„Naród koreański ponad wszystko ceni wolność i dlatego nigdy nie uda się imperialistom go ujarzmić. Zjednoczony wokół Koreańskiej Partii Pracy i jej wodza **Kim Ir-sena,** naród nasz będzie walczył o wolność, niezależność i szczęście swego kraju aż do ostatecznego zwycięstwa. **Żywimy gorące uczucia przyjaźni dla bohaterskiego narodu polskiego, podziwiamy rozmach i entuzjazm jego pokojowego budownictwa".**

Rokowania po amerykańsku

Z PRASY:

Imperialiści amerykańscy, przyjmując propozycję Malika, nie tylko nie starają się rozładować atmosfery w Korei, lecz na odwrót, usilnie bombardują Phenian i rzucają wojska do nowych ataków na froncie koreańskim.

Inż. ADAM KUNZ

z-ca Dyr. Huty Kościuszko do spraw inwestycji

Za kilka dni wielki piec „B" i wszystkie obiekty pomocnicze huty „Kościuszko" rozpoczną produkcję

Huta „Kościuszko" znana jest szeroko ze swoich osiągnięć produkcyjnych. Dziesiątki już razy załoga huty dawała dowody swego patriotyzmu, stając przy każdej okazji w rzędzie przodujących w kraju. Nazwiska mistrzów szybkich wytopów **Truchana, Gogolina, Kowola** są synonimami postępu polskiego hutnictwa.

Niewielu natomiast wiedziało do niedawna, że oprócz dużych osiągnięć produkcyjnych, **huta „Kościuszko" ma do wykonania olbrzymie zadania inwestycyjne.** Dopiero śmiałe zobowiązania załogi budowniczych nowej huty „Kościuszko" podjęte dla uczczenia Święta Odrodzenia, zwróciły uwagę na ten odcinek frontu walki o Plan 6-letni, na którym realizuje się jedna z największych w chwili obecnej inwestycji hutnictwa.

Rozbudowa huty „Kościuszko", należącej do największych hut Polski przedwrześniowej, **rozpoczęła się właściwie już w roku 1946.** Wtedy to rozpoczęto **realizację największej inwestycji Planu 3-letniego — dużej walcowni, średniej i drobnej.** Budowa ta realizowana w trudnym okresie lat **1947-49, bez pewnej dokumentacji,** przy braku odpowiednich fachowców była wstępem do gruntownej modernizacji i rozbudowy zakładu.

Nowe piece — olbrzymy

W chwili obecnej zagadnienie naczelne, dookoła którego koncentruje się całość zagadnienia rozbudowy huty, stanowią dwa nowe wielkie piece. **Budowa pierwszego z nich zaplanowana pierwotnie do końca r. 1951, wkracza w chwili obecnej w fazę końcowego** montażu. Drugi piec rozpocznie swą produkcję w połowie r. 1952. **Będą to najnowocześniej wyposażone i największe tego typu jednostki nie tylko w Polsce, ale bodaj że w całej środkowej Europie. Produkcja każdego z nich będzie ok. 2 razy większa od wydajności średniej jednostki wielkopiecowej w kraju.**

Razem z czynnym obecnie wielkim piecem „A" dwa nowe piece podniosą hutę „Kościuszko" na pierwsze, pod względem wielkości, miejsce wśród naszych hut surowcowych. Załadunek tworzyw do nowych wielkich pieców będzie całkowicie zautomatyzowany. Ciężką i niewdzięczną pracę ładowaczy zastąpią nowoczesne zasobniki, nowoczesne urządzenia zasypowe, specjalne urządzenie do ładowania tzw. elektrowagon-waga, samoczynnie regulujące dobór wsadu oraz wyciąg ukośny.

Powstaje nowoczesna koksownia

Równolegle z budową nowego zakładu wielkopiecowego, w drugiej stronie huty powstaje nowoczesny wydział koksowniczy. **Pierwsza z nowych baterii koksowych wejdzie do produkcji w roku bieżącym, druga w roku 1953. Ich produkcja będzie czterokrotnie przewyższać produkcję czynnej obecnie baterii.** W końcową fazę wkracza również budowa nowej fabryki produktów węglopochodnych. **Za parę miesięcy rozpocznie się tu produkcja benzolu, siarczanu amonu i wielu innych cennych produktów.**

Już za parę dni pierwszy kocioł nowej siłowni „da parę"

Gaz wielkopiecowy spalany będzie pod kotłami nowej siłowni. Piękna nowoczesna hala kotłowni tętni w tej chwili życiem.

Drugi kocioł przeszedł próbę wodną i za parę tygodni będzie gotowy do uruchomienia, trzeci jest w montażu. Wykańcza się w niespotykanym dotąd tempie urządzenia pompowni, zmiękczalni, urządzenia nawęglania, odżużlania, odpopielania.

W hali maszyn staną nowe turboagregaty, turbodmuchawy i generatory. Nowa siłownia po uruchomieniu pokryje większość zapotrzebowania energii huty. Przy nowych jednostkach staje cały szereg **podstacji i rozdzielni elektrycznych z rozdzielnią główną na czele.** Rozdzielnia główna, w której montuje się ostatnie aparaty już za parę dni rozpocznie zasilanie huty. Na poważną skalę rozbudowuje się zacofany i nienadążający za rozbudową system transportowy huty. **Powstaje poza hutą dworzec rozrządowy o łącznej długości torów ok. 25 km.** Tworzy się od podstaw nową gospodarkę wodą przemysłową. Dotychczasowy nieekonomiczny i nie dający pewności ruchu, system kierowania wody z agregatów do stawów **hutniczych** zastąpiony zostanie systemem obiegów wodnych, z których każdy składa się ze stacji pomp, chłodni kominowej, oraz zbiorników wodnych. Po raz pierwszy w polskim hutnictwie znajdzie tu zastosowanie system odzyskiwania pyłu wielkopiecowego z czyszczalni gazu w osadnikach typu Dorr. Pył ten, przetłoczony pompami szlamowymi do stacji filtrów, zostanie ponownie skierowany do spiekania rud dla ponownego wyzyskania.

Dwa etapy rozbudowy huty

Cały ten bogaty program budowlano-montażowy realizowany jest w tej chwili w przyśpieszonym tempie i stanowi pierwszy etap rozbudowy, który zamknięty zostanie za kilka miesięcy. Zaraz potem rozpocznie się drugi etap, który obejmie rozbudowę istniejącej spiekalni rud z **trzykrotnym powiększeniem jej zdolności produkcyjnej.** Znikną przestarzałe urządzenia, stare rudery, i cztery stare kotłownie z kotłami mającymi ponad 50 lat. Na ich miejsce staną jasne, widne hale, i nowoczesne agregaty produkcyjne.

Sekretarz ZG ZMP tow. Józef Faruga przewodniczącym GKKF

Prezydent RP na wniosek Prezesa Rady Ministrów mianował tow. Józefa Farugę, sekretarza ZG ZMP przewodniczącym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

Równocześnie Prezes Rady Ministrów powołał ob. Apolinarego Mineckiego na stanowisko wiceprzewodniczącego GKKF.

RADIO

na dzień 21 lipca 1951 r. (SOBOTA)

Program I na fali 1322 m.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.05 Pieśni masowe i muzyka ludowa. 7.00 Muzyka. 8.00 Utwory Mozarta. 8.30 Aud. dla obozów młodzieżowych. 8.50 Muzyka. 9.45 Informacje. 9.50 Muzyka. 10.15 Koncert pod dyr. Rezlera. 10.55 „Pierwszy rok" — reportaż. 11.15 „Muzyka i aktualności". 11.45 „Głos ma a kobieta". 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Nasza piosenka nuci". 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Koncert. 17.45 Aud. dla młodzieży. 18.05 Kompozytor Tygodnia — Fryderyk Chopin. 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 19.00 „Na budowlach socjalizmu". 19.30 Muzyka ludowa. 20.30 Muzyka polska. 21.00 Odsłonięcie pomnika Feliksa Dzierżyńskiego. 22.00 Koncert e-moll Chopina. 22.35 Muzyka taneczna. 23.10 Koncert z Czechosłowacji.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 8.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.0.. 6.15 Muzyka ludowa. 7.15 Muzyka. 13.30 „Muzyka dla wszystkich". 14.30 „Beldonek" — odc. I opow. Dygasińskiego. 14.50 Koncert pod dyr. Górzyńskiego. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Dziennik warszawski. 16.35 Gramy w szachy. 17.15 Muzyka. 18.00 Nowości poetyckie. 18.15 „Z naszych pieśni". 19.00 „Przy sobotnie po robocie". 20.30 Muzyka polska. 1.00 Odsłonięcie pomnika Feliksa Dzierżyńskiego. 22.00 „Muzyka i aktualności". 22.30 Reportaż z Międzynarod. Turnieju Szachowego w Sopocie. 22.35 Muzyka taneczna. 23.10 Koncert z Czechosłowacji.

Feliks Dzierżyński
— duma polskiego ruchu rewolucyjnego

„...ja nie umiem na wpół nienawidzieć czegoś lub kochać, ja nie umiem połowy duszy oddać tylko. Ja mogę albo całą oddać albo nic nie dać" — pisał w 1901 roku Dzierżyński z więzienia w Siedlcach. I tak właśnie całą duszą — bez reszty — wierny przez całe życie pozostał swej bezgranicznej miłości do swego narodu, bezgranicznej miłości do sprawy międzynarodowego proletariatu. Jak skarb największy niósł przez całe swoje piękne i trudne życie żelazną wiarę w masy ludowe, w proletariat polski i rosyjski, w zwycięstwo socjalizmu.

Do dna poznał Dzierżyński zdradziecką podłość polskiej burżuazji. Widział, jak kierowała ona szable carskich siepaczy na głowy własnego ludu. Znał cenę klasowych interesów burżuazji polskiej, za którą kupczyła ona niepodległością. **Namiętnie, rewolucyjnie, całą duszą nienawidził polskiej burżuazji. I całą duszą kochał Feliks Dzierżyński Polskę.**

Kochał tę Polskę, o której pisał z cel więziennych i kazamatów katorżniczych:

„...że tęsknię do kraju o tym wiecie! Nie udało im się jednak wyrwać kraju i sprawy mej, i wiary z mej duszy, i przez tę wiarę i tę tęsknotę żyję, a myślami lecę do braci mych — i z nimi jestem razem."

*

Jedenaście lat spędził Dzierżyński w carskich więzieniach i katorgach. Szeroko otwartymi oczyma patrzył na niedolę swego narodu. Pawiak, Siedlce, X Pawilon, Syberia, Orzeł. Fotografie w więziennym albumie, ostrzyżona do skóry głowa, chleb i woda, ciemnica, kajdany na rękach. **Żarliwie, całą duszą nienawidził carskiego ucisku. I całą duszą kochał Dzierżyński naród rosyjski.**

Kochał naród Włodzimierza Lenina i Partii Bolszewickiej. Ten naród, który prowadził do walki w rewolucyjne dni Piotrogrodu, ludzi, którzy z zimną głową, gorącym sercem i czystymi rękami bronili w szeregach CzK młodej władzy radzieckiej, bezdomne dzieci głodnej Odessy, chłopów, którzy prowadzili poprzez zaspy śnieżne transporty chleba, robotników z których rośli dyrektorzy radzieckiego przemysłu.

*

Życie Dzierżyńskiego składa się z dwóch ściśle ze sobą zespolonych etapów. Pierwszy — to **walka w szeregach Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy w niezłomnym sojuszu z rewolucjonistami rosyjskimi.** Drugi — to **praca w szeregach Partii Bolszewickiej gdzie umacniając władzę radziecką, wykuwał przyszłość swojego narodu.**

Kiedy w Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy dyskutowano sprawę wysłania delegata polskiego na II Zjazd SDPRR. Dzierżyński był gorącym rzecznikiem tego projektu: *„Jedna nam droga, przeciw wspólnemu wrogowi i ciemiężcy jedna walka."*

Rewolucja 1905 roku objęła płomieniem państwo carów, wyznaczając niepoślednie miejsce ziemiom polskim. Stała się ona pięknym wyrazem braterstwa broni polskich i rosyjskich robotników. **A przecież walką polskiego proletariatu kieruje wówczas tow. „Józef" — Feliks Dzierżyński.**

Dzierżyński, gorąco kochający swój naród, był **wrogiem nieprzejednanym nacjonalizmu, bezkompromisowo demaskował i zwalczał nacjonalistyczną politykę ówczesnych przywódców PPS, którzy usiłowali odciągnąć proletariat polski od wspólnej walki z robotnikami rosyjskimi.** Wiedział, że nie ma innej drogi do prawdziwie wolnej Polski, do Polski robotników i chłopów, jak poprzez zwycięską rewolucję w Rosji.

*

Wybuch rewolucji uwolnił go z celi więziennej. Bez chwili wahania zgłasza się pod rozkazy Partii Bolszewików — gotów walczyć o władzę radziecką, o wolność swojej ojczyzny.

W dniu objęcia władzy przez Rady, Dzierżyński oświadcza w imieniu SDKPiL i robotników polskich: *„Proletariat polski zawsze był we wspólnych szeregach z rosyjskim..."*

„Narodzin wolności Rosji myśmy nie świadkami jeno byli, z krwi z której ona się zrodziła, myśmy obfitą ofiarę złożyli, w armii rewolucyjnej, nie w tylnych szeregach szliśmy" — pisze w swej odezwie SDKPiL, partia Feliksa Dzierżyńskiego.

Powstają **złożone z Polaków** pułki rewolucyjne: Czerwony Pułk Warszawy, Lubelski, Siedlecki...

„Na Was spadł wielki zaszczyt — z bronią w ręku bronić świętej idei... czynem wcielać w życie międzynarodowe braterstwo ludów" — mówił **Lenin do Czerwonego Pułku Warszawy.**

I przyniosła Rewolucja wolność Polsce. Nadał jej prawo do wolności **dekret Rady Komisarzy Ludowych:**

„Wszystkie układy i akty zawarte przez rząd byłego cesarstwa rosyjskiego z rządem królestwa pruskiego i cesarstwa austro-węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym nieodwołalnie."

Raz jeszcze próbuje Dzierżyński ugruntować proletariacką władzę w Polsce. W Białymstoku tworzy w r. 1920 wraz z Julianem Marchlewskim i Feliksem Konem **Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.** Kiedy raz jeszcze burżuazja polska zdławiła prawie na ćwierć wieku zalążek ludowej władzy, Dzierżyński powraca tam, gdzie tak ofiarnie mógł służyć sprawie polskiej klasy robotniczej i swego ludu — do państwa radzieckiego.

*

Jest wiernym żołnierzem Partii Bolszewickiej. Trwa na najbardziej wysuniętych posterunkach. Współtworzy siłę Kraju Rad.

A przecież w tej walce o ugruntowanie zwycięstwa Rewolucji Październikowej, odpierając żelazną dłonią uderzenia kontrrewolucji, zakładając fundamenty socjalistycznego przemysłu, wychowując radzieckich ludzi, ani na chwilę nie zapominał o swoim narodzie i swojej ziemi. Całym sercem był tu, w Warszawie, Częstochowie i Zagłębiu. Wspierał bezcennymi radami Komunistyczną Partię Polski, która zawsze uważała tego członka KC WKP(b) za swego przywódcę.

Już jako przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej pisze piękny list do polskiego rewolucjonisty **A. Gulbinowicza:**

„...Zachowałem o Was pamięć jako o bardzo bliskim mi człowieku — towarzyszu. Mnie rewolucja lutowa uwolniła z katorgi i przez te lata, jak wiecie, stałem w ogniu walki, czerpiąc swą siłę z tych idei, które otrzymałem i od Was i od tych robociarzy, z którymi Wy mnie zapoznaliście. Wasz Jacek — Feliks Dzierżyński."

A. PAWŁOWSKA

Dzierżyński był jednym z najbliższych współbojowników i przyjaciół Lenina i Stalina. Spotkał się z nimi po raz pierwszy w 1906 r., na IV Zjeździe SDPRR. Dzierżyński zawsze był nieugiętym bojownikiem o leninowsko-stalinowską linię Partii.
Na zdjęciu — Lenin, Stalin i Dzierżyński na I Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad w czerwcu 1917 r. (rysunek P. Wasiliewa)

Wiktor Woroszylski

IMIĘ

SYNOWI

Dla czynów swych największą z miar
dziś otrzymujesz wraz z imieniem
Tego, co piękną duszę miał,
był wichrem, stalą i płomieniem.

Chce, byś był twardy, tak jak On,
prawem miłości najgorętszej,
umysł żarliwy miał, jak On,
odważne, silne, czyste ręce.

Byś, odrzucając wiele szczęść,
wybrał jedyne, najprawdziwsze,
w którym zawarty życia sens —
Jego i twego mój Feliksie.

Przekuwamy w dodatkowe tony węgla Jego słowa...

... towarzysz Antoni Juda i kilku członków jego brygady zostali „na ścianie" dłużej niż zwykle. Była już godzina 17, kiedy cała grupa wyjechała na powierzchnię. Zmęczeni byli wielogodzinną pracą pod ziemią, ale uśmiechali się radośnie: również i dziś cykl wydobywczy zamknięty został w 12 godzinach. Już od początku czerwca zespół tow. tow. Antoniego **JUDY** i Jana **GĄGOROWSKIEGO** z **kopalni im. Stalina** wykonuje 2 pełne cykle wydobywcze na dobę.

— Wiemy — mówi brygadzista Antoni Juda — że wykonując i przekraczając codziennie swój plan, przyczyniamy się do przedterminowego zrealizowania Planu 6-letniego. Na naszej ścianie zebrał się zgrany 38-osobowy zespół — 16 rębaczy i strzałowych oraz 22 ładowaczy i pomocników. Zaprowadziliśmy u siebie system pracy Jana Tylca i metodę przekładki transportera Józefa Szulca. Pomaga nam to zamykać **2 pełne cykle na dobę** — a normę w miesiącu czerwcu wykonywaliśmy średnio w 174 proc.

Dziś pozostaliśmy dłużej — mówi jeszcze tow. Juda. — W ciągu dnia mieliśmy postoje wskutek braku wózków, nie mogliśmy więc zamknąć cyklu i oddać czystej zabierki do tamowania. A nam przecież bardzo na tym zależy, bo podjęliśmy podwójne zobowiązanie...

— Jakie to podwójne zobowiązanie?

— Pierwsze — mówi rębacz przodowy tow. Paweł **BUGAJSKI** — to dla uczczenia 7 rocznicy Wyzwolenia, drugie — dla uczczenia 25 rocznicy śmierci Wielkiego Rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego.

21 bm. odsłonięta zostanie w naszej kopalni tablica pamiątkowa **dla uwiecznienia pobytu u nas tow. Feliksa Dzierżyńskiego,** który po krwawej masakrze 42 robotników pod hutą „Katarzyna" w 1905 roku, zagrzewał do walki o podwyżkę płac i skrócenie dnia pracy, do walki przeciw caratowi — przemawiając na wiecu w tej oto cechowni — do 3 000 strajkujących górników naszej kopalni. **Uczcimy tę rocznicę — w lipcu moja brygada da 696 ton węgla ponad plan.**

— A my — powiedział z kolei tow. Antoni **JUDA** — zobowiązaliśmy się wraz z tow. Gągorowskim podnieść w lipcu wydajność naszego zespołu **o 632 tony węgla.**

*

— Miałem 7 lat — mówi sekretarz Komitetu Kopalnianego PZPR, tow. Antoni **GLAGLUS** — gdy przyjechał do Sosnowca w 1905 roku tow. Dzierżyński. Mój ojciec brał czynny udział w strajku hutników z „Katarzyny", a ja wraz z innymi kolegami z klasy wstępnej, pod kierownictwem starszego od nas o kilka lat kolegi, zatknęliśmy czerwone bibuły na obsadki i śpiewaliśmy, maszerując w szeregu, pieśń „Na barykady, ludu roboczy..."

Pobyt wielkiego rewolucjonisty polskiego, tow. Feliksa Dzierżyńskiego w Sosnowcu w owe krwawe dni pamiętają jeszcze — 60-letni Józef **KURDZIEL** i Jan **PUTA,** uczestnicy wiecu pod „Katarzyną", na którym tow. „Józef" głosił hasła solidarności z rewolucją rosyjską, nawoływał do obalenia caratu i walki z wyzyskiem. **I pamiętają oni te czasy i opowiadają o nich młodszym towarzyszom, mobilizując ich do walki o umocnienie władzy ludowej w Polsce — przez stałe przekraczanie norm, przez niezłomną walkę o pokój — o przedterminową realizację zadań Planu 6-letniego.**

*

Rozumieją to doskonale górnicy z kopalni **im. Stalina,** którzy dla uczczenia 7 rocznicy Wyzwolenia i 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego zobowiązali się wydobyć w lipcu **o 8.817 ton węgla więcej niż w miesiącu kwietniu, kiedy to realizowali zobowiązania pierwszomajowe. Kopalnia wykonuje dziś swój dzienny plan wydobycia przeciętnie w 102 proc.**

Tak załoga kopalni im. Stalina w Sosnowcu, dawniej „Renard" realizuje wskazania wielkiego rewolucjonisty polskiego, przyjaciela Lenina i Stalina — Feliksa Dzierżyńskiego.

ST. SOŁTYSIAK

W kamienicy „pod Murzynkiem" i na MDM-ie

Szlakiem Dzierżyńskiego po Warszawie

...domy, w których przebywał — przeważnie nie istnieją. Na ich miejscu często stoją już nowe. Ulice i place, na których przemawiał, którymi szedł na czele robotniczych pochodów — zmieniły się często nie do poznania.
Ale dzieło Dzierżyńskiego żyje w nowych szlakach Warszawy — niezniszczalne, trwalsze niż domy i ulice. Żyje w trasie W-Z i osiedlach robotniczych, w żerańskiej fabryce samochodów i nowych żłobkach, a przede wszystkim — w zapale i ofiarności warszawskich robotników.

Rynek Starego Miasta to jedno z tych nielicznych miejsc, które znów przybiera oblicze takie, jak wówczas, gdy **na czwartym piętrze kamienicy „pod Murzynkiem" Dzierżyński prowadził robotnicze zebrania.**

...był to rok 1899. W piwnicznych, wilgotnych izbach Starego Miasta, gdzie nie zawsze przedzierało się słońce, na poddaszach — mieszkali robotnicy i drobni rzemieślnicy. Wśród nich — tak wielu o zapadłych klatkach piersiowych i wyblakłych twarzach... Nędza mieszkała pod łukowymi sklepieniami, głód często zaglądał w wąskie okienka, rozpacz gościła w krętych uliczkach: Nowomiejskiej, — mem", kiedy indziej — „Frankiem". Naprawdę nazywał się **FELIKS DZIERŻYŃSKI.**

„Józef" rozpoczął od razu walkę z nacjonalistyczną propagandą prawicowych przywódców PPS. Oni to starali się sprowadzić na manowce polskich robotników, głosząc „teorie" o konieczności ugody z polskimi kapitalistami w imię „jedności narodu".

„Józef" skupił rozbite aresztowaniami siły socjaldemokracji. Bił w nacjonalizm hektografowanymi lub pisanymi ręcznie ulotkami, a przede wszystkim — swoim żywym, gorącym słowem.

„...nie miałem dnia, abym nie musiał być na zebraniu, Tu mieści się zalążek **Muzeum Miasta Warszawy.** Na pierwszym piętrze wystawa: „60 lat 1 Maja". Z portretu patrzą na nas oczy „żelaznego Feliksa".

Obok zdjęcie: wytwórnia skór w Warszawie. W ciemnej norze pracują zgięci wpół robotnicy. Obok nadął się wierny sługa pana fabrykanta — pan majster, który pilnuje, aby swemu pracodawcy przysporzyć zysku.

Z tymi właśnie zgiętymi w trudzie ludźmi pracował towarzysz „Józef". W owym czasie często rozprostowywali oni plecy. O tym mówi inna reprodukcja: „Agitator". Mroczna ulica. Tłum. Wyniesiony na jego ramionach człowiek. Na ludzką ciężbę padają, jak iskry, słowa o rewolucji. Tak właśnie przemawiał Dzierżyński i jego towarzysze.

Czwarte piętro kamienicy „pod Murzynkiem". Dziś jest tu archiwum fotograficzne i pracownia architektoniczna, w której na nowo rodzi się Stare Miasto.

Przez chwilę może nam się zdawać, że w ciszy usłyszymy głos Dzierżyńskiego lub jego wiernego towarzysza — Antka Rosoła.

Antek Rosół, syn robociarza, działacza SDKP, poprzednik i wzór dla ZMP-owców był

„...proletariuszem z krwi i kości... rozumiał, że gdzie jest wspólny wróg: kapitalizm i carat — powinna być i wspólna walka, bez różnicy narodowości, powinna być jedna armia robotnicza. Rozumiał, że i ucisk narodowościowy jest dla robotników jedną tylko z form ucisku klasowego... Antek na wszystko czas znalazł... sam się uczył całymi dniami, a wieczorami biegał z jednego zebrania na drugie, gorąco agitując za sprawą międzynarodowego socjalizmu"...

Tak pisze o Antku Rosole sam Dzierżyński. Może właśnie tu, na czwartym piętrze kamienicy „pod Murzynkiem" — towarzysz „Józef" i Antek Rosół po raz pierwszy uścisnęli sobie dłonie i spojrzeli w oczy — zawierając trwałą przyjaźń na lata walki, na lata wspólnej katorgi...

*

Już za bramą kamieniczki wita nas nowe życie Starego Miasta. **W tym roku zostanie oddanych do użytku 12 budynków mieszkalnych.**

Niedługo stanie hotel robotniczy na 200 osób. Na Piwnej będzie Dom Akademicki, przedszkole i żłobek.

Zachowując swe zewnętrzne piękno, Stare Miasto da ludziom pracy nowe, jasne, mieszkania.

Idąc ciasnymi uliczkami, wchodząc po krętych schodkach do piwnicznych nor i na poddasza — Feliks Dzierżyński na pewno marzył o takim Starym Mieście, jakie dziś powstaje...

Nie znacie ulicy Kaliksta? No, prawda, nie możecie znać, bo oddawna nazywa się ona ulicą Śniadeckich.

Na tej ulicy pod nr 7 aresztowano w roku 1900 towarzysza „Józefa", który przebywał podówczas w mieszkaniu jednego z towarzyszy — szewca Malasiewicza.

Dziś nie ma domu nr 7 przy ulicy Śniadeckich. Ale za to w pobliżu miejsca, skąd Dzierżyński po raz drugi poszedł na katorgę — rośnie potężnymi blokami Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa.

*

— ...nazwiemy naszą brygadę imieniem Feliksa Dzierżyńskiego.

Jest ich czterech. **Tadeusz Pasek** — murarz — brygadzista, **Jerzy Matejak** — murarz. **Lech Walendzik** i **Stanisław Dąbrowski** — podręczni. Pracują na bloku **2b na MDM-ie.** Wszystko proletariusze z krwi i kości — jak Antek Rosół. Brygada Paska — to przodujący zespół młodzieżowy. Taki zespół może nosić imię „Żelaznego Feliksa".

„Nasze hasło podniesienia wydajności pracy znalazło oddźwięk w masach robotniczych" — pisał w latach dwudziestych bieżącego stulecia Dzierżyński do robotników polskich w radzieckiej hucie szkła w Dołbyszu.

W dłoniach chłopców z brygady Paska wyrastają nowe domy. Dłonie chłopców z brygady Paska prześcigną każdy harmonogram.

To oni właśnie dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski rzucili wezwanie do współzawodnictwa o tytuł „najlepszej brygady murarskiej na MDM-ie". Wraz z dwoma innymi zespołami dwójkowymi zaoszczędzili już 186 roboczogodzin i solennie obiecują, że drugie i trzecie piętro bloku 2b oddadzą na 5 dni przed terminem.

„Oszczędzanie — to zasadniczy i stały postulat wszelkiego gospodarowania" — mówił towarzysz Dzierżyński.

Z okazji III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój chłopcy z brygady Paska rozpoczęli uporczywą walkę o oszczędność. Osiągają dziś oszczędność 11 cegieł na metrze sześciennym.

Członek brygady im. Dzierżyńskiego to nie tylko dobry pracownik. Członek brygady im. Dzierżyńskiego musi się starać żyć, jak Dzierżyński, podnosić stale poziom swojej świadomości politycznej, z dnia na dzień lepiej służyć Polsce Ludowej.

Pasek i Matejak dostali niedawno dyplomy za dobre wyniki w szkoleniu.

*

Wszystko to dzieje się niedaleko dawnej ulicy Kaliksta. Nie ma już domu nr 7 na tej ulicy. Ale jest MDM, jest nowa Warszawa — taka, o jakiej marzył i o jaką walczył towarzysz Dzierżyński.

JERZY ZIELEŃSKI

Brygada młodzieżowa im. Dzierżyńskiego na MDM.

Krzywym Kole, Wąskim Dunaju...

I właśnie tu, w kamienicy „pod Murzynkiem" zjawił się pewnego dnia człowiek o płomiennych oczach. Odziany był w wytarte palto i zniszczone buty. Uciekł właśnie z zesłania — w chwiejnej łodzi, po nieznanej, wzburzonej rzece. Tysiące kilometrów przez syberyjskie pustkowia, miasta, wsie — do Warszawy.

Robotnicy nazywali go „Józefem", czasami „Astronomem". Naprawdę nazywał się **FELIKS DZIERŻYŃSKI.**

w święta do pięciu zebrań miałem, oprócz innych spraw" — pisze sam o tych czasach.

I żywe, gorące słowo Feliksa Dzierżyńskiego okazało się mocniejsze niż „argumenty" zdradzieckich wodzów ówczesnej PPS. Mocniejsze, bo mówiło prawdę, bo wskazywało wrogów — carat i polskich kapitalistów oraz sojuszników — robotników rosyjskich.

...Oto pełna wspomnień kamienica **„pod Murzynkiem".**

Tam, gdzie walki uczył Feliks Dzierżyński

Gdy w odpowiedzi na apel huty „Kościuszko" załoga ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi podejmowała swój Czyn Lipcowy — robotnicy zakładów pisali w swej rezolucji: *„— My, włókniarze zakładu noszącego imię wielkiego bojownika o socjalizm, gorącego patrioty — tow. Feliksa Dzierżyńskiego, mamy jeszcze jeden powód dla natychmiastowego podjęcia apelu. Jest nim przypadająca na dzień 20 lipca 25 rocznica śmierci człowieka, którym chlubi się cała Polska, który współpracował z Leninem i Stalinem — człowieka, którego imię z wielką dumą nosi załoga naszych zakładów..."*

Słowa poparte zostały czynem. Szybciej zaczęły się obracać wrzeciona.

W tkalni elektrycznej stukocą krosna młodzieżowej brygady „Czutkichowców". **108 procent planu ilościowego i 87 procent produkcji najwyższego gatunku** — do takich wyników doszły młode tkaczki, kol. kol. **Kozińska, Dylak i Jóźwiak.**

Tow. **Stanisław Krukiewicz,** przyjaciel i opiekun młodzieżowych brygad remontowych, nieustannie dogląda krosien, wskazuje braki, służy pomocą. Doświadczony majster pomógł chłopcom **skrócić czas zapobiegawczego remontu krosna z 10 do 7 godzin.** Tkacze **Maria Klat** i **Lenowski przeszli na obsługę 4 krosien.** Zespół przędzalni średnioprzędnej **uruchomił dodatkowo 2.500 wrzecion.**

Tow. **Kazimierz Pasikowski,** robotnik wykańczalni, pochyla się niżej nad warsztatem. Tu, w jego oddziale, decyduje się ostatecznie jakość tkaniny.

Dla tow. Pasikowskiego treść uchwalonej przez Zakłady rezolucji jest specjalnie bliska...

...daleko odszedł już rok 1905, kiedy dwudziestoletniego Kazimierza Pasikowskiego przyjmowała w swoje szeregi łódzka organizacja SDKPiL. A przecież nigdy nie zapomni ani tego roku, ani hasła do strajku powszechnego, które rzucił tow. Dzierżyński.

„To było 15 listopada — wspomina tow. Pasikowski *— w naszych zakładach, należących wtedy do fabrykanta Kindera, przemawiał do nas do włókniarzy, towarzysz Dzierżyński. Wezwał nas do walki o zniesienie 12-godzinnego dnia pracy, do walki o ludzkie prawa dla robotnika".*

Przez długie, ciężkie lata sanacyjnych rządów nędzy i wyzysku, głodowych zarobków i więziennych cel, pomagało tow. Pasikowskiemu wspomnienie rewolucyjnych dni 1905 roku, łódzkich dni Feliksa Dzierżyńskiego.

...niżej pochyla się nad warsztatem w wykańczalni Zakładów im. Dzierżyńskiego członek PZPR, tow. Kazimierz Pasikowski. Uważnie metr po metrze śledzi taśmę tkaniny.

„Towarzysz Dzierżyński swym przykładem uczył nas walki, w której odnieśliśmy zwycięstwo. Dziś toczy się nowa walka — o produkcję, o gospodarczą siłę wolnej ojczyzny. Również i w tej walce jest nam przykładem postać towarzysza Dzierżyńskiego — budowniczego radzieckiej gospodarki socjalistycznej".

*

W jednym z największych zakładów w Polsce stukocą bez przerwy maszyny, szybkim rytmem kręcą się wrzeciona, dając państwu setki tysięcy złotych oszczędności.

Załoga zakładów im. Dzierżyńskiego w Łodzi nieraz dawała przykłady swej ofiarności w pracy. Realizując zwycięsko swój Czyn Lipcowy, czci ona rocznicę śmierci nieugiętego bojownika o socjalizm, którego imię nosi, nowym wysiłkiem w produkcji, tysiącami ponadplanowych metrów tkanin.

T. SZCZEPAŃSKI

Trzej przodujący członkowie jednej z brygad młodzieżowych w ZPB im. F. Dzierżyńskiego, kol. kol.: Lech Gonciarz, Roman Jach i Józef Pieniek. Wykonują średnio 120 — 130% normy.

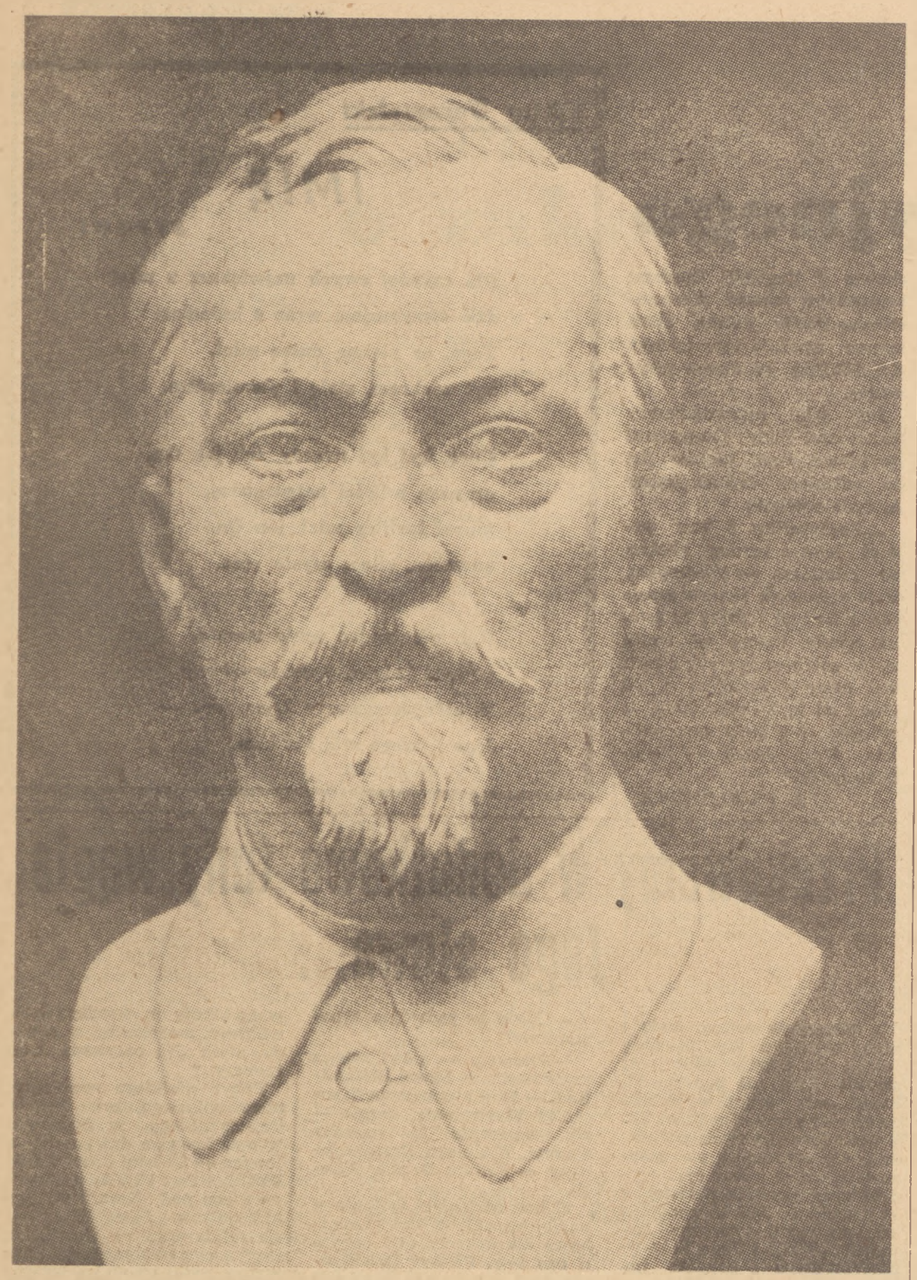

Młodzieży
co obmyślać
przyszłe życie zwykła,
szuka kogoś,
by wziąć przykład swych
zamierzeń z niego,
bez namysłu
powiem:
bierz przykład
z towarzysza Dzierżyńskiego
(W. Majakowski)

Bierz przykład z towarzysza Dzierżyńskiego

20 lipca tysiące młodych naszych towarzyszy umieszczą nad swoim warsztatem czy biurkiem portret odzianego w prostą żołnierską bluzę wysokiego, szczupłego człowieka o charakterystycznej, tak łatwej do zapamiętania twarzy, zakończonej ostrą bródką. Na półce z naszymi książkami, między tomami Mickiewicza, historią polskiego ruchu robotniczego i „Historią WKP(b)" pojawi się nowy tytuł: „Feliks Dzierżyński — nieugięty bojownik o zwycięstwo socjalizmu". Na Placu Bankowym — od dziś Placu Dzierżyńskiego — ze strzelistego postumentu spoglądać będzie na zarysy bloków Młynowa i Muranowa — nowych, słonecznych dzielnic socjalistycznej Warszawy, ten który mówił: „...walczymy... po to, żeby zdobyć wolność i szczęście dla naszych dzieci i wnuków".

20 lipca wielu młodych naszych towarzyszy postanowi: dla wielkiej, rewolucyjnej sprawy wyzwolenia człowieka, dla sprawy pokoju i socjalizmu, dla umiłowanej swojej ojczyzny — będę się starał żyć tak ofiarnie, tak nieugięcie, tak pięknie — jak żył towarzysz Dzierżyński.

ŻYCIE TOWARZYSZA DZIERŻYŃSKIEGO UCZY NAS BEZGRANICZNEGO ODDANIA SPRAWIE REWOLUCJI, SPRAWIE SOCJALIZMU.

Tyle lat mając, ile wielu z nas dziś liczy — 22-letni Dzierżyński odbudował rozbitą przez carat rewolucyjną partię polskiego proletariatu — SDKP i prowadził ją, już jako SDKPiL, pod czerwonymi sztandarami do pamiętnych walk roku 1905. Był żołnierzem i zarazem jednym z budowniczych i dowódców „wielkiej armii towarzysza Lenina" — partii bolszewickiej.

41 lat — czwarta niemal część życia Dzierżyńskiego upłynęła w ponurych, szarych murach więzień. Pawiak, X Pawilon warszawskiej Cytadeli, więzienia w Siedlcach, w Orle i moskiewskich „Butyrkach"...

„6 czerwca 1909 r.

Upały. W celi duszno. Nie wyjęto nam dotychczas podwójnych ram i po długich staraniach obiecano wyjąć w tym tygodniu dopiero. Okna zabite gwoździami, lufciki zakryte gęstymi siatkami, by nawet zapałki nie można było wyrzucić za okno. W celi zupełnie brak powietrza. Od paru dni dają nam spacer po 20 minut, za parę dni zniżą na powrót do 15 minut..."

*„Nie łudzę się, że będę miał katorgę. Czy wytrwam? Gdy zaczynam myśleć, że tyle, tyle dni będę musiał przebyć w murach, dzień po dniu, godzina po godzinie... — lęk mnie ogarnia i wyrywa się krzyk: nie mogę. A jednak będę mógł, będę musiał móc..." *)*

Towarzysz „Józef", z niegasnącą żarliwością patrzący w przyszłość rewolucjonista — 6-krotnie, po zwolnieniu zza krat celi, powracał natychmiast do pracy w Partii, nie zważając na nowe wyroki i cierpienia...

W Warszawie — po wypuszczeniu z więzienia, już tego samego dnia występował na wiecach robotniczych. Kiedy rewolucja lutowa zwolniła Go z więzienia na „Butyrkach" — jeszcze w czapce aresztanckiej na głowie zgłasza się do Komitetu Moskiewskiego Partii Bolszewickiej. Z synem swoim zaś zobaczył się dopiero po zwycięstwie Rewolucji...

Trzykrotnie carat zsyłał Dzierżyńskiego na Syberię. Po półrocznym pobycie w Nolińsku zesłano go jeszcze dalej na północ — do zapadłej wsi Kajgorodskoje. Zesłano za to, że nawet w tym dalekim miasteczku syberyjskim prowadził agitację rewolucyjną w fabryce tytoniu... Zbiegł wówczas w r. 1899 rzeką Kamą i dotarł do kraju — znowu do szeregów walczących. Zesłany w roku 1902 — ucieka po kilku tygodniach. Zesłany w r. 1909 — ucieka po tygodniu. Kiedy zakuty w kajdany zamknięty został w r. 1914 w więzieniu mceńskim (gub. orłowska), pisze:

„Tak ogromnie ciężko teraz siedzieć bezużytecznym i bezczynnym". Dzień bez walki o wielką sprawę uczynienia życia ludzkiego wolnym, sprawiedliwym i pięknym — był dla „wiecznego płomienia" dniem straconym.

Uczmy się życie swe składać z dni, podobnych dniom Feliksa Dzierżyńskiego.

Jego przykład uczy nas, jak życie swoje wiązać nierozłącznie z walką mas pracujących o socjalizm i przyjaźń między narodami. Jego przykład uczy nas życie swoje — walce tej podporządkować, uczy nas jak oddawać swoją pracę i swoje siły dla dobra mas pracujących.

Uczmy się od towarzysza Dzierżyńskiego nieustannej, niestrudzonej pracy dla Partii, pracy, w której przyjmował każde, najcięższe nawet, powierzone Mu przez Partię zadanie — pracy, w której nie znał odpoczynku, pracy w dzień i w nocy.

*

ŻYCIE TOWARZYSZA DZIERŻYŃSKIEGO UCZY NAS NIEROZERWALNEJ WIĘZI Z MASAMI, Z WALKĄ MAS PRACUJĄCYCH.

„...Z gimnazjum występuję dobrowolnie w 1896 roku, uważając, że wiara powinna pociągać za sobą czyny i że należy być bliżej masy i samemu z nią razem się uczyć. W 1896 roku proszę towarzyszy, aby mnie posyłali na robotę masową, nie tylko na kółka" — pisze Dzierżyński w swoim życiorysie.

W „Pamiętniku więźnia" pod datą 21.V.1908 r. notuje: *„Jakąż kolosalną pracę wykonała już rewolucja: rozlała się wszędzie, obudziła umysły i dusze, tchnęła w nie nadzieję i tęsknotę i cel im pokazała. Tego żadna siła nie wyrwie. I jeżeli dziś my... wpadamy w rozpacz nieraz, to popełniamy błąd straszny, nie widzimy dalej swego nosa, nie czujemy tego zmartwychpowstania ludów".* Słowa te świadczą o tym, że Dzierżyński nigdy — w najcięższym nawet dla ruchu robotniczego okresie — nie tracił wiary w masy, w siły ludu, w zwycięstwo ludu.

Każde zebranie, które prowadził — zapalało, porywało nowe dziesiątki i setki ludzi do walki o sprawę robotniczą...

„...Patrzałem wokół siebie, na ludzi obrośniętych, zmęczonych, wychudzonych, lecz pewnych swego zwycięstwa, pijanych od prawdy, którą niby płomieniem palił ich Dzierżyński... Nie zapomnę nigdy tego wiecu w skąpo oświetlonej sali, gdzie słowa wielkiego człowieka przenikały do serc ludzkich, rozniecały w nich płomień gniewu, zapalały nadzieję" — tak wspomina jedno z wystąpień „żelaznego Feliksa" podczas ciężkich walk Armii Czerwonej z kontrrewolucją, uczestnik wiecu — J. Bardin.

Dzierżyński — trybun ludowy, umiał uczyć się od mas i umiał masy za sobą porwać. **„Bez ogródek mówił masom ludowym nieupiększoną, bolszewicką prawdę i dzięki temu masy wierzyły mu i kochały go."** (A. Mikojan)

„Iść naprzód można tylko wtedy, kiedy krok za krokiem odsłania się i przezwycięża zło" — oto wskazanie tow. Dzierżyńskiego.

Tylko ścisła, codzienna więź z masami, stałe, jasne i przekonywujące wyjaśnianie masom polityki Partii i stawianych zadań, wsłuchiwanie się w głos mas i wprowadzanie w życie ich twórczej krytyki, cierpliwe wyjaśnianie nasuwających się wątpliwości — pozwala Partii prowadzić masową, rewolucyjną pracę, pozwala kierować masami i wieść je do zwycięskiej walki. Bez tej ścisłej, codziennej więzi — grozi oderwanie od mas, „bujanie w obłokach", grożą błędy w naszej pracy.

ZMP — to przodująca masowa organizacja młodzieży. Aby masy młodzieży słuszną drogą prowadzić, musimy być z nimi, znać je, uczyć się od nich. I tej nierozerwalnej więzi z masami, prowadzenia masowej, rewolucyjnej pracy — uczy nas każdy dzień życia tow. Dzierżyńskiego.

*

ŻYCIE TOWARZYSZA DZIERŻYŃSKIEGO UCZY NAS NIEZŁOMNOŚCI I WIARY W ZWYCIĘSTWO.

Bywają chwile trudne. W chwilach takich pamiętajmy o towarzyszu Dzierżyńskim, który zawsze był gotów do dalszej walki, który umacniał wątpiących słowami pełnymi wiary w ostateczne zwycięstwo proletariatu; który w okresie zwiększających się trudności nie tylko nie załamywał się, ale potęgował swoje wysiłki, pracował bez wytchnienia, nie dbając o jedzenie czy sen, po 18 — 20 godzin na dobę; który w najcięższych i najtrudniejszych chwilach jeździł nieustannie z Warszawy do Łodzi, z Łodzi do Zagłębia, aby podtrzymać płomień ruchu rewolucyjnego.

— Jesteśmy chorążymi i nie wypuścimy z rąk sztandaru — mówił wtedy...

Kiedy po raz piąty witał już Nowy Rok w celi więziennej, pisze: *„...A jednak zwątpienie o „sprawie" nigdy nie zajrzało mi jeszcze w oczy".*

Siłą, która nie pozwoliła zagasnąć temu „wiecznemu płomieniowi", która zapalała go do walki — była wiara w potęgę klasy robotniczej, w nieuniknione zwycięstwo Rewolucji, wiara w przyszłość: *„Gdyby rzeczywiście nie przyświecała ludzkości gwiazda socjalizmu, gwiazda przyszłości — nie warto żyć by było..."*

I na naszej drodze do zwycięstwa w budownictwie socjalizmu wiele mamy do zwalczenia trudności. Ale trudności są po to przecież, aby je łamać i przezwyciężać. Rzeczą prawdziwego rewolucjonisty jest trwać niezłomnie w pierwszych szeregach walczących, trzeźwo wyciągać wnioski z błędów — i iść dalej, naprawiając te błędy, jeszcze mocniej gromiąc wroga. Wierzyć w słuszność naszej sprawy, w nasze rosnące siły. I w tej walce wzorem twardej niezłomności i wiary w zwycięstwo czerwonego sztandaru jest towarzysz Dzierżyński.

*

ŻYCIE TOWARZYSZA DZIERŻYŃSKIEGO UCZY NAS CZUJNOŚCI, UCZY NAS UMIŁOWANIA CZŁOWIEKA — I NIENAWIŚCI DO WROGÓW LUDU.

Rewolucja zwyciężyła. Ale jej wrogowie — obalone klasy kapitalistów i obszarników, kontrrewolucyjne partie — nie zaprzestały walki, nie straciły nadziei na powrót do władzy — do majątków. Byli pobici, ale nie dobici i działali w zmowie z przygotowującą interwencję międzynarodową burżuazją imperialistyczną. I wszystkie swe siły rzucili przeciw Rewolucji...

Decydowały się losy władzy proletariackiej. Otworzyła się nowa karta życia Dzierżyńskiego: na czele WCzK staną teraz do walki z najgroźniejszymi wrogami młodego, pierwszego w świecie robotniczo - chłopskiego państwa — oparcia i nadziei mas pracujących świata.

Bezwzględność i okrucieństwo wroga narzuciły walkę ostrą, bezlitosną. *„...Jestem w ogniu walki* — pisze jako przewodniczący WCzK w połowie 1913 r. — *życie żołnierza, który nie ma wypoczynku, bo musi ratować dom nasz. Nie ma czasu myśleć o swoich i o sobie" „Praca i walka straszna...", „...rzadko można ujrzeć uśmiech na mej twarzy..."*

„Nie wiem, dlaczego tak kocham dzieci — jak nikogo...", „...patrząc na dzieci należy pamiętać — wszystko dla nich. Owoce rewolucji nie dla nas, ale dla nich..."

Nieubłagany był dla wrogów — bo marzył o szczęściu milionów ludzi pracy, którzy po tysiącach lat cierpień teraz dopiero złamali pęta wyzysku i przystąpili do budowy nowego życia; bo marzył o budownictwie socjalizmu, który zapewni milionom dzieci proletariackich przyszłość, jakiej nigdy dotąd mieć nie mogły. Nie uznawał pobłażliwości dla tych, którzy znowu zepchnąć chcieli proletariat w zgniły ustrój wyzysku i nędzy. Pobłażliwość wobec nich — to przestępstwo wobec milionów uczciwych ludzi, wobec milionów dzieci.

Rzadko można było w tych latach ujrzeć uśmiech na twarzy Dzierżyńskiego — aby dziś uśmiechać się mogły i cieszyć życiem miliony dzieci w ZSRR i w tylu innych krajach, które wyzwoliła armia pierwszego w świecie kraju robotników i chłopów — kraju, w którego obronie walczył „wieczny płomień".

Feliks Dzierżyński **„...stalowym ramieniem odpierał ciosy wrogów rewolucji proletariackiej"** — powiedział o Nim **STALIN.**

Towarzysz Dzierżyński wskazywał kiedyś na wiecu: *„...ani na chwilę nie zapomnijcie o mieczu, trzymajcie karabin w pogotowiu bojowym; bo wrogowie nasi nie śpią".*

Uczmy się od towarzysza Dzierżyńskiego rewolucyjnej czujności, uczmy się rozpoznawać i gromić wrogów naszego budownictwa socjalistycznego, naszych nowych bloków robotniczych i żłobków, wrogów Nowej Huty i Żerania, wrogów pokoju i naszej Ojczyzny, wrogów naszej twórczej młodości.

Towarzysz Dzierżyński pisał w więzieniu, iż nauczył się *„...ludzi tak samo jak kwiaty kochać".*

„Mam jedno, co trzyma mnie i każe być pogodnym — to wiara niezłomna w ludzi... Warunki życia się zmienią i zło przestanie panować i człowiek dla człowieka będzie bratem najbliższym, a nie jak dziś wilkiem..." — tak pisał Dzierżyński w r. 1913.

Uczmy się od towarzysza Dzierżyńskiego umiłowania człowieka, uczmy się w potrzebie podeprzeć przyjaciół braterskim ramieniem — jak On Antka Rosola. I właśnie w imię tego umiłowania człowieka, ani na chwilę nie wolno nam pobłażać wrogom człowieka, wrogom ludzkości — tym, którzy przygotowują wojnę, przygotowują człowiekowi atomową śmierć i kalectwo, zniszczenie i nędzę. I ani na chwilę nie wolno pobłażać tym zdrajcom narodu, którzy udzielają im pomocy w imię swoich ciasnych, egoistycznych interesów.

*

ŻYCIE TOWARZYSZA DZIERŻYŃSKIEGO UCZY NAS UMIŁOWANIA NAUKI.

Dzierżyński — poczynając od kółek samokształceniowych w gimnazjum, poprzez studiowanie literatury marksistowskiej już w wieku lat 17 — 18 — nieprzerwanie uczył się, pogłębiając wiedzę o świecie i społeczeństwie, łączył praktykę rewolucyjną z teorią. Po dniach ciężkiej, wyczerpującej pracy w konspiracyjnej SDKPiL — długo i uważnie czytywał nocą literaturę partyjną. Nie przerywał nauki i w więzieniu — w latach 1906-7 zorganizował szkołę, w której wykładał zarówno zasady marksizmu, jak i „tajniki" abecadła.

Uczmy się tak wytrwale i z takim uporem — jak uczył się towarzysz Dzierżyński.

*

„...powinien ...być zdolnym do walki w życiu w imię prawdy i idei... Powinien mieć w duszy świętość szerszą, silniejszą od świętości matki i poszczególnych ukochanych. Powinien umieć ukochać ideę — to co go połączy z masami, co opromieni mu życie" — tak pisał Dzierżyński z X Pawilonu warszawskiej Cytadeli do żony, wskazując jej jak wychować ma ich syna.

Słowa towarzysza Dzierżyńskiego uczą polską młodzież tak budować przyszłość swojej ojczyzny i swoją przyszłość, aby każdy z młodych budowniczych socjalizmu mógł powiedzieć o swoim życiu tak, jak On mówił: *„...użyłem go pełną piersią i całą duszą swoją".*

Życie towarzysza Dzierżyńskiego — to „piękne życie, które winno być wzorem życia prawdziwego członka Partii — komunisty" (W. Mołotow). Każdy zetempowiec, każdy młody człowiek winien wczytywać się w stronice książek o towarzyszu „Józefie", studiować jego pisma. Stronice te uczyć go będą najlepszych właściwości ludzkich: oddania sprawie rewolucji, umiłowania swojej Ojczyzny i pierwszego w świecie kraju socjalizmu, nierozerwalnej więzi z walką mas pracujących całego świata; uczyć będą umiłowania człowieka i nienawiści do wrogów ludu; uczyć będą ofiarnej pracy i kryształowej uczciwości, odwagi i czystości charakteru...

Chcesz żyć pięknym życiem patrioty i rewolucjonisty — bierz przykład z towarzysza Dzierżyńskiego.

ST. K. SKROBISZEWSKI

*) z „Pamiętnika więźnia".

Pokażemy czynem, że jesteśmy godni Wielkiego Imienia naszych zakładów

— pisze młodzież Tkalni Nowej PZPB im. F. Dzierżyńskiego

— Jesteśmy młodymi robotnikami Tkalni Nowej Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Feliksa Dzierżyńskiego. Jesteśmy dumni z tego, że pracujemy w jednej z największych fabryk włókienniczych w Polsce, że nasze Zakłady noszą imię największego polskiego rewolucjonisty.

Młodzież naszych zakładów wie, kim był Feliks Dzierżyński, wie, że trudno o wspanialszy wzór życia niż Jego życie.

— My, młodzi tkacze i tkaczki, walczymy codzienną produkcją o umocnienie robotniczej władzy, o którą walczył towarzysz Dzierżyński — współtwórca pierwszego w świecie Państwa Socjalizmu.

Dzięki walce i zwycięstwom towarzysza Dzierżyńskiego, dziś w rządzonych przez robotników zakładach Jego imienia dla nas kręcą się wrzeciona, dla nas biegają czółenka krosien — dzięki Jego walce i Jego zwycięstwom pracujemy, uczymy się i żyjemy radośnie.

Przecież gdyby nie te zwycięstwa — nie zostałaby przodownicą pracy na Tkalni Nowej kol. Stanisława Iwan, a pracowałaby za nędzne grosze na kapitalistę. Gdyby nie te zwycięstwa — kol. Janina Kurek nie mogłaby w ciągu miesiąca pod troskliwym okiem tow. Szewczykowej nauczyć się obsługi krosien i po ośmiu miesiącach pracy nie wyrabiałaby 103,8 procent normy.

Nasi ojcowie i matki — łódzcy tkacze — opowiadają, jakiej łapówki trzeba było przed wojną, aby młody człowiek mógł się uczyć na warsztacie, ile czasu mijało zanim dostał krosno do obsługi, ile razy dostał po twarzy od majstra czy kierownika. Przecież nikt mu nie tłumaczył jak ma pracować — kto by się wtedy troszczył o robotnika — „pracuje źle — niech zdycha z głodu, na jego miejsce czeka stu innych."

Przez całe swoje wspaniałe życie walczył towarzysz Dzierżyński z tym ustrojem po to, żebyśmy żyli inaczej, żeby młodzieżą opiekowało się państwo ludowe.

Zbliża się 25 rocznica śmierci tego wielkiego przywódcy proletariatu.

Nam, młodzieży Zakładów noszących Jego Imię, przypada zaszczytny obowiązek — uczcić pracą rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego.

Wiemy dobrze, do czego zobowiązuje nas Imię, które noszą nasze Zakłady. Dlatego też przyrzekamy całej młodzieży polskiej, że zobowiązania produkcyjne wykonamy przed terminem, że będziemy się starali żyć i pracować tak, aby nigdy nie przynieść wstydu naszej zetempowskiej organizacji — że potrafimy czynem pokazać, że jesteśmy godni Wielkiego Imienia naszych Zakładów.

Młodzież Tkalni Nowej
Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego
im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi

Z imieniem Feliksa Dzierżyńskiego do nowych zwycięstw produkcyjnych idzie młodzież huty „Florian"

... przez kilka dni brygadzista młodzieżowy z huty „Florian", kol. Rajmund **Dzierżanowski**, chodził zamyślony. Widać było, że planuje coś ważnego. Wreszcie zdecydował się. Parę dni temu, po skończonej pracy odszukał przewodniczącego zarządu zakładowego ZMP, tow. Piotra **Kulika.**

— Towarzyszu Kulik — zapytał Dzierżanowski — co sądzicie o naszej brygadzie? Bo jest taka sprawa: nasza brygada montażowa istnieje od dnia 15 maja i — jak mnie się wydaje — dobrze pracuje. Osiąga przecież średnio 290 proc. normy. Jeżeli nie widzicie specjalnych przeszkód, chciałbym, żeby naszej bezimiennej brygadzie nadać imię...

— A jakie?

— Chciałbym, żeby się nazywała młodzieżowa brygada im. Feliksa Dzierżyńskiego...

— Dobrze — odpowiedział tow. Kulik. — Ale czy wy sobie zdajecie sprawę z tego, że nazwanie brygady imieniem Feliksa Dzierżyńskiego nakłada na całą wasza ósemkę nowe, wielkie obowiązki? A jak chłopcy przyjmą wasz wniosek?

— Już się nad tym wszystkim dobrze zastanowiłem. Codziennie w przerwach śniadaniowych czytamy na głos życiorys i opowiadania o tow. Dzierżyńskim w „Sztandarze Młodych". Koledzy moi sami to zaproponowali i wierzę, że brygada nasza godnie będzie nosić imię Wielkiego Rewolucjonisty.

Następnego dnia młodzież zebrała się przed hutą. Krótki referat, poświęcony życiu i walce tow. Dzierżyńskiego wygłosiła praktykantka wydziału hutniczego Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie — kol. Wanda **Franczak.**

Po referacie zabrał głos brygadzista Rajmund Dzierżanowski.

— Od szeregu miesięcy pracujemy wspólnie i wspólnie ujemy normy — powiedział — Walczymy o ugruntowanie władzy ludowej i o lepsze jutro dla mas pracujących — realizujemy cel życia i walki naszego wielkiego rewolucjonisty i przywódcy polskich mas pracujących — tow. Feliksa Dzierżyńskiego. Toteż, aby Jego imię było nam jeszcze bliższe i Jego przykład mobilizował nas do nowych zwycięstw produkcyjnych, składam wniosek o nazwanie naszej brygady — brygadą im. Feliksa Dzierżyńskiego.

Burza oklasków towarzyszyła ostatnim słowom kol. Dzierżanowskiego.

— Wielki dla nas zaszczyt nosić Jego imię — powiedział następnie kol. Bolesław **Maszak.** — Przykład rewolucyjnej działalności tow. Dzierżyńskiego będzie dla nas wzorem bolszewickiego hartu w zwalczaniu i łamaniu trudności. Dzierżyński jest dla nas przykładem patriotyzmu i bezgranicznej wierności dla wielkiej sprawy komunizmu.

Przyrzekamy podwoić nasze wysiłki w nauce i w walce o przedterminową realizację naszych planów produkcyjnych, aby być godnymi imienia tow. Feliksa Dzierżyńskiego, którego towarzysz **STALIN** nazwał „wiecznym płomieniem"

K. TRUCHAN
Katowice

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI

BRYGADA DZIERŻYŃSKIEGO

Łuną
niebo napełnia huta,
W łunie —
walki treść
nie odbita.
Hale drżą,
skowyczy gisernia. Tutaj
huczy napięta bitwa.

Stąd
pod nocy obszarem gwiezdnym,
kiedy wiatr
zachłystywał się wiosną,
utrudzona i zdarta jezdnia
hutnika młodego niosła.

Dobrze iść tak.
Skończona robota.
Nowej zmianie
teraz
trudzić się mądrze.
Szum odległy
o uszy się otarł.
Łatwo dzisiaj
do wspomnień dotrzeć.

...Było:
rzucał ktoś plotki przegniłe.
Gwałtowna woda rozdzierała krany.
Niepotrzebnie drętwiały dźwigów linie.
Maszynę opuścił dezerter planu.

Nie chce
wróg
w słabości swej martwieć.
Niszczy to
co jak ciało bliskie.

Ale
w słowach Sekretarza Partii
przyszedł —
Towarzysz Dzierżyński.

Nie postacią w płaszczu skórzanym,
nie twarzą z siwiejącą bródką,
lecz
uporem,
ufnością nieznaną,
ludzką wiarą —
w pamięci im utkwił.
Tak pozostał.
Któżby go zatarł?
To od niego tę czujność wzięli,
gdy wstawała w hucie do natarć
brygada „Lekkiej Kawalerii".
Potem —
ginąc padały przeszkody,
Ale wszystko
ciężko było zmienić.
I czasem,
któryś, zwątpiwszy odchodził.
I nieraz
w oczach paliło znużenie.

Dni sycili radością.
Wciąż więcej!
Pewniej świty witali
niż dotąd.
Wtedy
było w nich
Jego serce.
Wtedy
Jego patrzyli wzrokiem.

Łuną
niebo napełnia huta.
W łunie —
walki treść
nie odbita.
Hale drżą,
skowyczy gisernia. Tutaj
huczy napięta bitwa.

Jerzy Pytlakowski

Młodość naszego wieku

(Fragmenty opowiadania)

Fragmenty opowiadania Jerzego Pytlakowskiego, które drukujemy poniżej, obrazują ten okres życia Feliksa Dzierżyńskiego, gdy po ucieczce z zesłania we wrześniu 1899 r. rozwija on w Warszawie szeroką działalność w celu odbudowania rozbitej aresztowaniami SDKP oraz połączenia SDKP z internacjonalistycznymi elementami Litewskiej Socjaldemokracji. W notatce o pracy partyjnej w r. 1899 Dzierżyński pisze: „W końcu grudnia pojechałem do Wilna dla porozumienia się z wileńską organizacją SD. Postanowiliśmy tam, że „Związek") Warszawy wyda projekt programu, w lutym zaś urządzimy Zjazd i zorganizujemy się w SDKP i L".*

Program został wydany. I choć Dzierżyński i Antek Rosół zostali wkrótce aresztowani przez władze carskie, zjednoczenie polskich i litewskich socjaldemokratów na podstawie rewolucyjnego marksizmu zostało dokonane. Powstała potężna SDKP i L — masowa, rewolucyjna partia proletariacka.

„Franek"*) powrócił do Warszawy w ostatnich dniach grudnia. Wrócił zadowolony, pełen zapału.

Oportuniści wileńscy zostali pobici — opowiadał Janowi Rosołowi. — Wszystkie przeszkody przezwyciężone. Za półtora miesiąca powinna powstać Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy...

Na zebraniu sprawozdawczym „Franek" zanalizował przed członkami kierownictwa aktualną sytuację.

— Zjazd połączeniowy projektujemy zwołać na połowę lutego — mówił. — Przedtem nasza organizacja musi opracować program partii. Założenia programu zostały ustalone. W pierwszym okresie, jeszcze przed zjazdem, należy omówić nowy program w kołach warszawskich. Proponuję wyznaczyć komisję, która zajmie się opracowaniem projektu programu...

W noc sylwestrową „Franek" i Antek Rosół odbijali tekst programu na hektografie. O godzinie dwunastej przerwali pracę. „Franek" nalał dwa kieliszki wódki.

— No, Antoś — powiedział — wypijmy za Nowy Rok...

Wytarli zabrudzone ręce o ścierkę. Stuknęli się kieliszkami. Wychyliwszy je, uścisnęli się serdecznie.

— Za Nowy Rok — rzekł „Franek". — Za młodość naszego wieku. Bo to nowe stulecie będzie nasze. Zbudujemy w nadchodzących latach nowy świat i nowe życie... Jeszcze raz wypijmy za naszą robotniczą walkę...

Stanęli przy oknie. Ze wszystkich mieszkań biły światła. Warszawa witała nadejście nowego wieku. Mieszczanie hucznie obchodzili tegorocznego Sylwestra. W sklepach zabrakło kawioru, win i wódek. Dźwięki wciąż modnego walca kołysały całym roztańczonym śródmieściem. Robotnicze dzielnice i przedmieścia także święciły Nowy Rok. Tutaj słychać było dźwięki harmonii. Tańczono oberka i polkę. Wznoszono toasty za zdrowie i na cześć towarzyszy, którzy spędzali święto w więzieniach i na zesłaniu. Tutaj w poważnym nastroju, rzucano przyciszone, lecz mocne okrzyki:

— Za wolność! Za naszą robotniczą Polskę!

W tym samym czasie kapitalizm tańczył kankana. W Resursie Obywatelskiej baletnice Opery pokazywały starszym panom w monoklach jedwabne dessous. Damy z towarzystwa gubiły swych mężów, by w jakimś opustoszałym kącie balowych apartamentów odrzucić cnotę obowiązującą w biały dzień i ukazać przelotnym znajomym pełną temperaturę swej krwi. Jak mówiono po kątach, ilość skandalów, jakie się wydarzyły w czasie tylko tej jednej sylwestrowej nocy, przewyższała znacznie ich ogół z zeszłorocznego, długiego i ożywionego karnawału. Bogaci kupcy, adwokaci, fabrykanci i ziemianie pospołu z oficerami garnizonu warszawskiego i żandarmerii, w braterskiej zgodzie spijali niekończące się kolejki win, koniaków i szampana.

W pałacu warszawskiego jenerał-gubernatora zabawa odbywała się w atmosferze oficjalnej nudy i ogólnej nerwowości. Jenerał-gubernator był w złym humorze. Jak szeptano, cierpiał na podagrę. Gdy gubernator wzniósł toast: „Za zdrowie i na chwałę najmiłościwiej nam panującego cara Wszechrosji", orkiestra zagrała hymn. Sołdaci pełniący wartę przed pałacem sprężyli się na baczność. Po pustych ulicach hulał wiatr, ciągnący od Wisły, zimny i porywisty. Szyldwachom łzy kręciły się w oczach z chłodu. Wspominali ojczyste strony, których nie widzieli od wielu lat.

Najbardziej doborowe towarzystwo ciemiężców i zdrajców w nudzie pałacowej żegnało wiek, który nie odebrał im władzy i zaszczytów zdobytych i utrzymanych za pomocą knuta i ucisku. I to był sens tego balu: gdzie indziej ludzie z wiarą lub tylko lekkomyślnością witali nadchodzące stulecie. W pałacu zaś, przeczuwając nieuchronne zbliżanie się nowych, innych czasów, żegnano niepowracalną przeszłość. Hymn przebrzmiał jak marsz żałobny.

— Do tańca! — krzyknął gubernator.

Na poddaszu, u „Franka", hektograf pracował nieprzerwanie całą noc.

— Obchodziłeś kiedy Sylwestra w ten sposób? — zagadnął „Franek" Antoniego. — To jest dopiero odpowiednie uczczenie nowego wieku. Rodzi się program, który uzbroi klasę robotniczą do walki z caratem i kapitalizmem. Zostają położone praktyczne podwaliny pod międzynarodową solidarność proletariatu. Wciąż rośniemy, niepowstrzymanie idziemy naprzód, pokonujemy przeszkodę za przeszkodą...

Antoni Rosół, początkowo milczący (może żałował opuszczonych zabaw tej nocy), w końcu zaraził się nastrojem „Franka". Nucił wesoło warszawskie piosenki i wykrzykiwał odbierając z hektografu gotowy tekst:

— Na zdrowie jenerał-gubernatora! Na pożytek cara Wszechrosji! Na wesele żandarmskie!

Nad ranem Antoni dostał ataku kaszlu. „Franek" kazał mu się położyć i poił go wódką, gdyż prócz wódki nie było w domu nic do picia.

Antek pokrył się szkliwym potem, oddychał ciężko coraz to wstrząsany nowym napadem kaszlu. Błyszczące oczy i rozpalone ciało wskazywały, że chłopiec ma gorączkę. „Franek" okrył go kocem i czuwał obok niego, dopóki chory nie zasnął. Gdy atak minął i Antoni pogrążył się w gorączkowym, niespokojnym śnie, „Franek" powrócił do pracy.

Nazajutrz Antoni nie chciał o niczym słyszeć.

— Idź do domu i połóż się — radził „Franek". — Dobrze by było, żebyś poszedł do lekarza i poradził się, co ci właściwie dolega. Być może, powinieneś wyjechać z Warszawy i odpocząć przez pewien czas? Jakoś to zorganizujemy...

Antoni obraził się.

— Ty także kaszlesz, a ja nie wysyłam cię na urlop. Zwłaszcza teraz, w tak gorącym czasie...

Jednak „Franek" opowiedział o ataku Antoniego jego matce. Zofia wymogła na synu obietnicę udania się do lekarza.

Rozpoczęła się akcja dyskutowania programu socjaldemokracji.

Drugiego stycznia u Malasiewicza „Franek" mówił o konieczności zjednoczenia polskiej partii robotniczej z rosyjskimi socjaldemokratami w celu obalenia caratu. Stolarz, pepesowiec, Stefan Burak, wypowiedział się przeciwko tezom „Franka". Rozgorzała dyskusja, w której Burak został sromotnie pobity.

— Mało czytam — tłumaczył się, skonfundowany. — Nie ma literatury, a i czasu brakuje. Przyjdzie taki jeden z drugim student i niby dorzecznie gada. A teraz widzę, że ani te studenty, ani ja, nie mieliśmy racji. Towarzyszu „Franku", dalibyście poczytać, może bym i cały był z wami wtenczas?

„Franek" poprosił Chwalewika, by dostarczył Burakowi odpowiedniej lektury.

Siódmego stycznia podobne zebranie odbyło się na Przemysłowej 10 w mieszkaniu Narkowskiego. Na zebranie to zaproszono również „Kozaka". „Kozak" wysłuchał z uwagą referatu „Franka", ale w dyskusji głosu nie zabierał. Poprosił tylko o tekst programu, który obiecano mu doręczyć później.

„Franek" przemawiał jeszcze w mieszkaniach: na Wroniej 32, Ogrodowej 49, na Starym Mieście w Domu pod Murzynkiem, na Kaczej, na Lesznie pod numerem 70 itd. Zmobilizowano wszystkie lokale, pozostawały do dyspozycji organizacji i wszystkich bardziej wyrobionych towarzyszy. Tezy programu należało rozkolportować po całej Warszawie, przed zjazdem organizacja musiała poznać i przyjąć program.

Wygłaszanie prelekcji było najniebezpieczniejszą odmianą pracy organizacji. Prelegenci narażali się na rozpoznanie przez szpicli, których do robotniczych kółek wysyłała „Ochrana". W tym wypadku jednak zagadnienie osobistego bezpieczeństwa zostało przez towarzyszy odsunięte na plan dalszy. Zwłaszcza wśród szewców, których wygrany strajk mocno związał z socjaldemokratycznym związkiem, aktywizowały się coraz liczniejsze jednostki. Niedawno obojętny szewc od Brochisa, Skwara, sam prosił „Franka" o przydzielenie mu terenu do rozpracowania.

— To za ten strajk, towarzyszu — tłumaczył. — Wtedym wiele zawinił. Nie pojmowałem tak jasno jak wy, że strajk trzeba poprzeć. Chcę odrobić tamto...

Również „Góral", choć sam miał niemało kłopotów z policją, chodził na zebrania i gardłował, ile mu tylko sił starczyło. Tacy ludzie, jak „Monopol", „Jagoda", Chwalewik, Jadźka Pułszewska, oddawali w tym czasie największe usługi organizacji, „Franek" i Rosołowie rozruszali maszynę, która pracowała sprawnie na pełnych obrotach.

Kiedyś, w mieszkaniu Rosołów, „Franek" mówił:

— A wiecie, co mnie najbardziej cieszy i budzi wiarę w prędkie nasze zwycięstwo? To szerokość naszej akcji i wyrośnięcie wielkiej liczby towarzyszy. „Ochrana" czuwa na pewno i niejedno szykuje. Ale dziś już areszty nie zmogą naszej organizacji. To już się nie powtórzy. Zbyt mocni jesteśmy, zbyt wielu towarzyszy dojrzało ideowo i nauczyło się pracować. Możemy to sobie powiedzieć, Zofio, Janie i Antku, z dumą i radością: gdyby się tak zdarzyło, że nie stałoby nas, praca wiele na tym nie ucierpi. Będzie szła tak samo, jak dotychczas. I to jest nasze największe zwycięstwo...

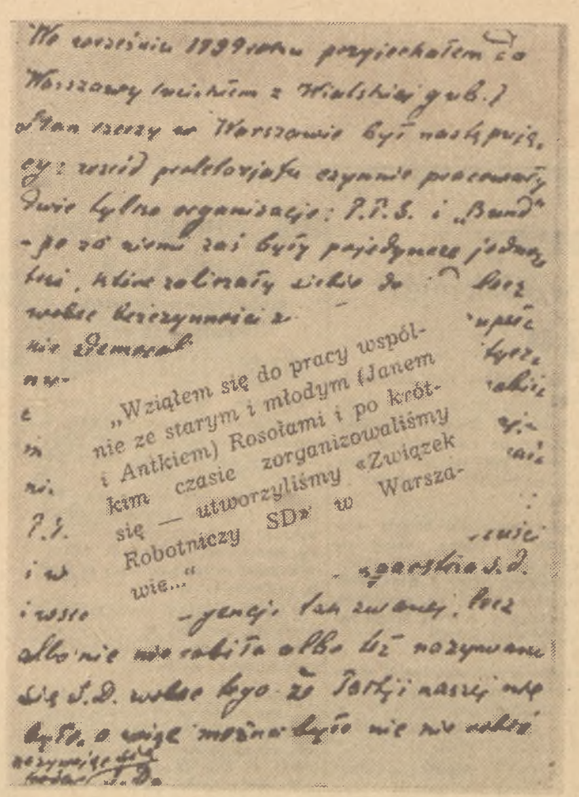

Fotokopia autografu notatki Feliksa Dzierżyńskiego o pracy partyjnej w roku 1899

*) Jeden z pseudonimów Dzierżyńskiego.

*) Dzierżyński odbudował SDKP w Warszawie jako „Związek Robotniczy SD".

Dzierżyński organizuje w Krakowie wydawnictwo „Czerwonego Sztandaru" — centralnego organu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL)

Józef Krasny

Z pobytu Feliksa Dzierżyńskiego w więzieniu

(Wspomnienie)

Przez pewien czas siedziałem w więzieniu razem z towarzyszem Dzierżyńskim. Mieliśmy wspólną sprawę. Chciałbym opowiedzieć niektóre epizody z naszego życia więziennego.

„Wsypaliśmy się" w Warszawie w końcu 1906 roku.

...Trudno opisać co się działo w tych czasach (1906 — 1907) w słynnym Ratuszu warszawskim. W celi, gdzie było miejsca zaledwie na 10 osób, siedziało sześćdziesiąt i więcej. Ludzie sypiali na zmianę. Kładli się po kolei. Byli wybrańcy losu, którym udało się spędzić noc siedząc na „paraszy". W Ratuszu nie było podwórza odpowiedniego do spaceru, więc więźniowie nieraz całymi miesiącami oddychali zgniłym, zatrutym powietrzem. Zamiast spaceru włóczyli się godzinę dziennie po korytarzu — wszystkie cele (nie pamiętam: 5 czy 6) jednocześnie. Trudno sobie wyobrazić, co się tam działo.

...Towarzysz Dzierżyński natychmiast po przybyciu do więzienia nawiązał łączność z towarzyszkami, które siedziały w gorszych od nas warunkach. Chodził do kuchni po obiad, dźwigał cebry z wodą. Ale po paru dniach Dzierżyńskiego przeniesiono na drugie piętro i kontakt z pozostałymi towarzyszami został zerwany.

Znaleźliśmy się więc „na górze". Przeniesiono nas przed wieczorem, o zmroku. Cela nasza nie miała żadnych sprzętów, z wyjątkiem pryczy (na dwie osoby) i „paraszy". Na pryczy leżało coś podłużnego, okrytego szarą kołdrą. Jak się okazało, byli to dwaj młodzi chłopcy, którzy patrzyli na nas wystraszonymi oczami. Zaczęliśmy rozmawiać. I my, i oni — polityczni. Za jakieś figle polityczne (obaj byli 16 czy 17-letnimi uczniami gimnazjum) zostali administracyjnie skazani na 3 miesiące więzienia. Pochodzą z prowincji, przywieziono ich do Warszawy nie wiadomo po co, ale nie udało się żandarmom wytoczyć im poważnej sprawy i tu odsiadują swój wyrok administracyjny. Pomocy nie otrzymują znikąd, nie mają pieniędzy, są przez cały czas na więziennym wikcie. Mieliśmy trochę jedzenia. Dzierżyński zaopiekował się nimi, przestali się nas obawiać. Zresztą byli oni właściwie nie tyle przestraszeni naszym najściem, ile wygłodzeni. Po godzinie byliśmy już przyjaciółmi.

Położyliśmy się pod ścianą, jeden obok drugiego, i pierwszą noc po tygodniu męczarni spaliśmy wyśmienicie.

Rano, po przebudzeniu, ujrzeliśmy celę strasznie brudną. Brud zwisał po prostu z okien i ze ścian, a z podłogi można było zeskrobywać łopatą. Zaczęliśmy mówić o tym, że trzeba wezwać naczelnika, że nie można tak zostawić itd. — jak to zwykle bywa w rozmowach prowadzonych w więzieniu.

Ale dla Dzierżyńskiego sprawa widocznie była prosta i przesądzona. Rozpoczął układy z dozorcą, zażądał gorącej wody, szczotki do szorowania i ścierki. Dozorca zaczął się drożyć: można wymyć i zimną wodą, a szczotki w ogóle nie ma. W końcu Dzierżyński postawił na swoim. Przede wszystkim zdjął buty, zakasał spodnie do kolan. Poszedł po wodę, przyniósł szczotkę. Po kilku godzinach cała cela była wymyta — podłoga, drzwi, ściany i okna. Dzierżyński pracował z takim zapałem, jakby to szorowanie było najważniejszą pracą partyjną. Pamiętam, że wszystkich nas zadziwiła nie tylko jego energia, ale również prostota, z jaką pracował za siebie i innych. Utkwił mi w pamięci ten fakt i nieraz później przypominałem go sobie. Wszak Dzierżyński był już wówczas starym członkiem Zarządu Głównego naszej partii i dwa razy uciekł z zesłania.

...Przez jakiś czas naszym starostą*) był Dzierżyński, ale niedługo. Zorganizował szkołę i mianował siebie jej inspektorem. W szkole wykładano wszystko, począwszy od abecadła, a skończywszy na marksizmie. „Uczęszczało" do szkoły 40 uczniów. Wykłady odbywały się grupami, po 4 — 6 osób, w celach, obliczonych na jedną osobę, a w których obecnie siedziało nieraz po trzech. Cela na Pawiaku ma sześć kroków długości i trzy szerokości. Chociaż mieliśmy dużo wykładowców — w naszym korytarzu starczyłoby ludzi na 3 komitety partyjne — ale kierować szkołą było trudno. Trzeba było zapewnić sobie co dzień 5 — 6 cel, rozłożyć godziny tak, żeby różne wykłady nie odbywały się równocześnie i żeby uczniowie nie opuszczali z tego powodu lekcji. Dzierżyński przez cały czas uwijał się po korytarzu z kajetem w ręku, namawiając, aby dano celę, ciągnąc wykładowców, rozsadzając uczniów itd. Była to bardzo skomplikowana praca. Szkoła trzymała się nie tylko dzięki autorytetowi Dzierżyńskiego, ale również dzięki jego zdolnościom organizacyjnym i energii.

*) Wybranym przez więźniów.

Dzierżyński pielęgnuje w więzieniu chorego Antka Rosoła — współtowarzysza pracy partyjnej

Witold Wirpsza

DZIECI

W r. 1921 w rozmowie z Ludowym Komisarzem Oświaty RSFRR, Łunaczarskim, Feliks Dzierżyński oznajmił, że rozpocznie walkę z bezdomnością dzieci.

— Towarzyszu Łunaczarski —
Powiedziałeś — tymi dziećmi
Sam się będę opiekował,
Zajmie się aparat Czeki.

Dla nas trudy rewolucji,
Dla nich rewolucji szczęście.
Ręka, która niesie karę,
Czuła i troskliwa będzie.

— Towarzyszu Łunaczarski —
Zakończyłeś na pół szeptem —
Towarzyszu Łunaczarski,
Dzieciom damy życie lepsze.

I wzruszenie ci zdławiło
Głos i zacisnęło szczęki.
Tak powstały pierwsze zdania
Poematu Makarenki.

TADEUSZ BOROWSKI (8)

CZERWONY MAJ

XIII

Zasadzka działała sprawnie. Ale dzięki dyscyplinie robotników nie doszło do otwartej rzezi, chociaż ofiary były duże. Część demonstrantów wycofała się w Towarową, część przerwała się, ostrzeliwując, przez Żelazną, gdzie żołnierze z koszar, pozbawieni broni, rzucali w demonstrantów kamieniami, aż przepędzeni strzałami straży, uciekli między budynki. Część wreszcie przedarła się do ogrodów miejskich i szpitalnych, gdzie usiłowano robotników łapać, ale i tu strzały ochrony robotniczej zmusiły rewirowych i stójkowych do odwrotu. Tym zacieklej za to szaleli żołdacy w Alejach. Po wezi na placu budowlanym huzarzy zeszli z koni i zaczęli dobijać rannych. Chodzili od rannego do rannego i szablami przygważdżali go do ziemi. Nieszczęśnicy rzucali się chwilę jak ryby na piasku i zaraz tężeli. Komisarze i rewirowi uprawiali ten sam proceder po drugiej stronie ulicy. Przemocą wdzierano się do mieszkań mordując Bogu ducha winnych ludzi, gwałcąc dziewczęta, niszcząc sprzęty. W kantorze budowlanym rozbestwiony policjant zastrzelił urzędniczkę, która sporządzała bilans. W warsztacie szewskim, którego okna wychodziły na Aleje, policjant, wsadziwszy karabin przez okienko, zabił starego szewca, przykucniętego w rogu pokoju. Niektórzy ranni ratowali życie, udając martwych. Świadek i uczestnik manifestacji opowiadał, że padłszy na ziemię udał martwego. Ale policjanci poznali się na fortelu i strzelali do wszystkich, leżących na jezdni. Wtedy zaczął naśladować śmiertelne drgawki konających towarzyszy i tak uszedł pewnej śmierci. Inny opowiadał, że uratował go żołnierz rosyjski. Podbił on bagnet innego, który chciał go przebić. Wyprowadził poza linię strzałów i rzekł mu:

— *Uchaditie, a to i was jeszcze ubjut.*

Co znaczy: Idźcie, bo i was jeszcze zabiją.

XIV

Na pobojowisku, na jezdni, na chodnikach, podwórzach, placach zostały trupy, jęczeli ranni, kamienie zasłane były skrwawionymi kapeluszami, chustkami, strzępami koszul, laskami, dziecinnymi zabawkami. Kałuże krwi krzepły i wysychały w słońcu. Wojsko śpiesznie odeszło z miejsca masakry i otoczyło pobojowisko kordonem. Ale nim jeszcze zdołano zebrać trupy i zanieść je do kostnicy szpitalnej Dzieciątka Jezus, już ogromne tłumy z płaczem i krzykiem zebrały się pod murem szpitala, opłakując bliskich, poszukując krewnych i znajomych.

XV

Jeszcze nie przebrzmiały strzały, jeszcze żołdactwo pastwiło się nad bezbronnymi, jeszcze patrole nerwowo przebiegały ulice robotnicze strzelając do przypadkowych przechodniów, a już Józef, który, osłaniając odwrót robotników przez ogrody miejskie, przedarł się do dzielnicy robotniczej, zebrał kilku towarzyszy i udał się do drukarni SDKP i L. Chodził nerwowo po ciemnym pokoju, stawał pod oknem, zabitym deskami, wyglądał przez szpary na ogród, kwitnący ogród, przysłuchiwał się szczebiotowi ptaków i dyktował łamiącym się głosem odezwę do robotników i inteligentów:

„Dziś podział zrobiony, kości padły. Dziś wam tylko wybór zostaje: albo z nami, z walczącym proletariatem, albo z nimi, z pachołkami kapitału i knuta. W obozie rewolucji albo w obozie reakcji. Po stronie bagnetów albo po stronie ulicy".

Zatrzymał się na środku pokoju i dodał z zaciętością w głosie:

— Głupcy! Czyż można utopić historię we krwi? Te ulice, to miasto, ten kraj — będą nasze! Kto z nas życia za to nie odda?

Dyktował dalej:

„Obywatele! Dziś, po mordach majowych, milczenie nie jest już biernością. Dziś, gdy krew ludzi na bruku ulicznym woła o pomstę, milczenie jest poklaskiem dla zbirów. Dziś, kto nie z nami, ten przeciw nam!

Wybierajcie:

Oto my, dzieci nędzy i pracy, podnoszący do góry poszarpane trupy naszych braci, naszych żon i dzieci, my, idący ze śpiewem rewolucyjnym na ustach i czerwonym sztandarem nad głowami na śmierć za waszą i naszą wolność.

A tam, w ciemnej, zwartej ciżbie dzikie, ponure postacie absolutyzmu, a przy nich zgięte lokajskie plecy polskich panów i syczące gadziny prasy wstecznicznej.

Obywatele! Wybierajcie! Kto żyw, niech śpieszy do nas, żywych!

Śmierć zbójeckiemu absolutyzmowi!

Niech żyje rewolucja!"

Towarzysze zecerzy złożyli pospiesznie tę odezwę i maszyna zaczęła tłuc. Nim zapadł mrok, tysiąc sztuk odezwy było gotowych. Kolporterzy część wzięli na miasto. Część wziął sam Józef. Zdecydował krótko:

— Idę na szpital na demonstrację!

— To szaleństwo! Tam roi się od szpicli!

— Tam cierpią i walczą ludzie! — rzekł twardo Józef. — Tam jest moje miejsce.

I poszedł pociągając za sobą towarzyszy.

XVI

Wysoki, ponury, czarny mur otaczał szpital. Szerokie korony kasztanów, pachnących jeszcze przedwiośniem, świeżo rozkwitłych, wychylały się na ulicę. Pod kasztanami, pod murem stał milczący tłum. Podwórze szpitalne zatłoczone było ludźmi. Tłum gorączkował się, przeklinał, pchał się do kostnicy. Jakiś student w rozchełstanym mundurze trzymał u wejścia do trupiarni straż i szeptał ochrypłym głosem:

— Ludzie, nie pchajcie się! Ludzie, miejcie zlitowanie nad sobą! Wejdziecie, zobaczycie wszyscy, wszyscy!

Ale tłum napierał, wdzierał się siłą do trupiarni. W mdłym świetle kaganków widać było straszne trupy porąbanych i rozstrzelanych ludzi: starca z siwą brodą, unurzaną w czarnej krwi, kobietę z rozchlastaną twarzą, dziecko z chorągiewką w dłoni, młodego chłopca z rozdartą piersią, szeregi, rzędy ludzi rozciągniętych na ziemi, posiekanych straszliwie bagnetami, zatłuczonych kolbami. Lud przechodził przed umarłymi i niemo szlochał. Józef szybkim krokiem wyszedł przed kostnicę.

— Ludzie! — krzyknął. — Bracia! Robotnicy!

Przekrzyczał gwar i krzyk. Uciszyło się. W mroku, w zrywającym się, niespokojnym, wieczornym wietrze włosy jego rozwiewały się jak płomienie. Twarz miał zaciętą, bez jednej kropli krwi. Wargi mu drżały, gdy zaczął mówić:

— Krew naszych braci, krew niewinnych dzieci, kobiet, starców, te straszne, niewinne trupy, zamordowane na rozkaz cara, wołają nas do walki, do zemsty! Rząd chce zdławić rewolucję robotników strachem, terrorem, prowokacją. Odpowiadajcie mu walką, która rzuci na nich postrach śmiertelny!

— Śmierć oprawcom! — rozległy się głosy robotników. Ciemniało coraz bardziej i ciężkie chmury gromadziły się na niebie.

— Do walki, bracia! Do walki na pomstę za zamordowanych braci, do walki za szczęście i wolność całego ludu! Patrzcie na tę przelaną krew! Niech natchnie nas ona bohaterstwem i siłą!

Sięgnął w zanadrze i wyrzucił w górę plik odezw. Rozleciały się smagnięte wichrem i spadły na tłum.

— Dajcie nam lepiej broń! — krzyczał tłum.

— Rozprawimy się z carem!

— Będziecie mieli broń! — odpowiedział Józef. — Naszą bronią są mausery i bomby! Naszą bronią jest strajk powszechny! Naszą bronią jest rewolucja!

XVII

Nazajutrz miasto wymarło. Ofiary masakry chowano chyłkiem, nocą wywożąc je na Bródno platformami jak wory z piaskiem. Jenerał-gubernator zwoływał ciągle narady. Obywatelstwo stołeczne, ziemianie i przemysłowcy wyrażali ubolewanie z powodu wypadków i zapewnili o wiernopoddańczych uczuciach dla Najjaśniejszego. Generał Nowosilcow cieszył się, że złamał stos pacierzowy rewolucji. Oberpolicmajster baron Nolken szybko wracał do zdrowia. Hrabia Doliński przywdział żałobę, otrzymał awans i order. Z Petersburga przyszła depesza z gratulacjami za uśmierzenie buntu.

XVIII

Czwartego maja w Warszawie wybuchł strajk powszechny. Piątego maja „Warszawskij Dniewnik", gadzinówka jenerałgubernatora, pisał lakonicznie:

„Poddając się rozkazowi członków partii socjalno-demokratycznej, którzy postanowili uczcić powszechnym bezrobociem pamięć ofiar wypadku Pierwszego Maja, fabryki, zakłady, warsztaty, sklepy i magazyny, redakcje pism miejscowych, restauracje i cukiernie — wczoraj od rana były nieczynne"

W całej Warszawie, w całym „tutejszym", nadwiślańskim kraju, w całym carskim więzieniu narodów — oko za oko, ząb za ząb, krew za krew, trwała zacięta, bezlitosna, nieprzebłagana walka: walka klas — o szczęście klasy robotniczej, o wolność narodu, o kraj nasz, o ludzkość, o świat.

KONIEC

SZTANDAR MŁODYCH
SPORT

64 młodych kolarzy
na trasie warszawskiego wojewódzkiego
Wyścigu Pokoju

(OBSŁUGA WŁASNA)

W dniu 18 bm. z terenu budowy Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu wystartowali kolarze woj. warszawskiego do 4-etapowego wojewódzkiego Wyścigu Pokoju.

Wyścig ten organizowany przez WKKF pod hasłami III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie oraz dla uczczenia 7 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN.

Na starcie stanęła młodzież 21 powiatów woj. warszawskiego, zorganizowana w LZS-ach, SKS-ach i Związkowych Kołach Sportowych — w liczbie 64 zawodników.

Do zebranych na starcie młodych kolarzy przemówili przedstawiciele ZMP i Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju. W imieniu robotników Żerania przemawiał przodownik pracy i delegat na III Zlot Berliński, kol. Kwieciński. Potem nastąpił start do I etapu.

Zgodnie z regulaminem Wyścigu, każdy etap podzielony jest na dwie części — pierwszą część etapu zawodnicy przebywają w tempie raidu (ok. 22 km/godz.), a na 30 km przed każdą metą następuje ostry start.

Pierwszy etap Żerań — Płońsk prowadził przez Jabłonnę, Nowy Dwór Modlin, Zakroczym.

W Zakroczymiu przed Płońskiem nastąpił ostry start. Po 10 km zawodnicy przegrupowali się i rozciągnęli na przestrzeni 3 km. Zawodnicy mieli sprzęt różnoraony, ponieważ zgodnie z regulaminem Wyścigu nie wolno było startować na rowerach wyścigowych.

Na 11 km przed metą, młodzi zawodnicy Zalewski i Zakrzewski, zainicjowali ucieczkę i oddalili się od pozostałych ok. 1.500 m. Nie zagrożeni przez nikogo, wpadli pierwsi na metę.

Na mecie w Płońsku licznie zebrana młodzież, sportowcy oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości, serdecznie witali kolarzy.

Wyniki I etapu: 1) Zalewski (Spójnia — Garwolin) — 53,20, 2) Zakrzewski (Stal — Grodzisk) — 53,50, 3) Górski (Kolejarz — Siedlce) — 54,00.

Klasyfikacja zespołowa po I etapie
1) Garwolin — 1.47,32
2) Siedlce — 1.51,02
3) Warszawa II — 1.52,06

*

W środę o godzinie 15.30 na pięknie udekorowanym Rynku płońskim odbył się honorowy start kolarzy do II etapu.

Na 32 km pod Płockiem zawodnicy wystartowali do startu ostrego. Na całej trasie byli oni witani przez miejscową ludność z gromad i PGR-ów.

W pierwszej grupie kolarzy wjeżdżających do Płocka znalazł się zwycięzca I etapu — Zalewski (Spójnia Garwolin), który i tym razem wygrał etap. Został on przodownikiem wyścigu, a drużyna Spójni zajęła zespołowo I miejsce.

Klasyfikacja indywidualna II etapu
1) Zalewski (Spójnia Garwolin) — 1.02,09, 2) Trochanowski (LZS Jelonki) — 1.02,10, 3) Ojszynicki (Ogniwo Pułtusk) — 1.02,11.

Po II etapie prowadzi Spójnia Garwolin przed Warszawą II.

J. KRAWCZYK

100 nowych boisk sportowych
powstanie w woj. krakowskim
dla uczczenia 22 lipca

KRAKÓW. Sportowcy Krakowa i województwa składają meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań, podjętych ku czci Święta Odrodzenia.

Członkowie koła sportowego Budowlani PPRK w Tarnowie, którzy wykonali przed terminem zobowiązania produkcyjne, postanowili: ponadto wykonać roczny plan pracy do dnia 25 października br.

W wyniku realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia 22 lipca w województwie krakowskim powstanie 100 nowych boisk sportowych.

Realizowane są również zobowiązania sportowców gremialnego zdobywania odznak SPO. Na czoło wysunęli się tu sportowcy z Chełmka, którzy do dnia 18 bm. zrealizowali w 200 proc. zobowiązania, zdobywając 100 odznak SPO.

Rowerem po Polsce

Radzimy wam koledzy—jedźcie na podgórski szlak
wczasów wędrownych FWP

Dla wielu ludzi słowo „wczasy" łączy się nierozerwalnie z odpoczynkiem w znaczeniu „nie ruszania się" z domu wczasowego. Ale nie każdy lubi tego rodzaju odpoczynek. Jest przecież — zwłaszcza wśród Was, Koledzy Czytelnicy — wielu takich, którzy najlepiej odpoczywają i nabierają sił do pracy na wycieczkach obcując „sam na sam" z przyrodą.

Dla takich właśnie przewidziane są m. in. wczasy rowerowe FWP.

FWP przygotował na razie dwa szlaki takich kolackich wczasów.

Pierwszy z nich, to szlak Beskid Sądecki — Pieniny — Tatry. W ciągu dwutygodniowej wędrówki rowerowej, na trasie 168 kilometrów z Krynicy do Zakopanego, przed oczami turystów — wczasowiczów przesuwają się ciągle piękne, niezapomniane widoki. Bo nie do zapomnienia są krajobrazy grzbietów Beskidu Zachodniego, Magury Spiskiej, Beskidu Sądeckiego, Pienin, Gorców, Podhala czy granitowych szczytów Tatr.

Trasa jest niedługa, jak na 2 tygodnie czasu, a kilkudniowe postoje w domach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych w Krynicy, Piwnicznej, Szczawnicy, Czorsztynie i Bukowinie Tatrzańskiej dają możność nie tylko odpoczynku, ale także pięknych wycieczek pieszych w malownicze doliny i dzikie a piękne góry.

Odcinki trasy pomiędzy poszczególnymi bazami FWP są niewielkie, a bite szosy biegną przeważnie doliną Krynicznanki, Popradu i Dunajca. Taką drogę pokonają łatwo nawet nie bardzo zaawansowani w kolarstwie wczasowicze. Pozostaje więc tylko wziąć skierowanie FWP, rower i — jechać na trasę.

Jeśli zaś nie odpowiadają Wam góry — proszę bardzo — można jechać nad morze. Ale o szlaku nadmorskim innym razem.

K. B.

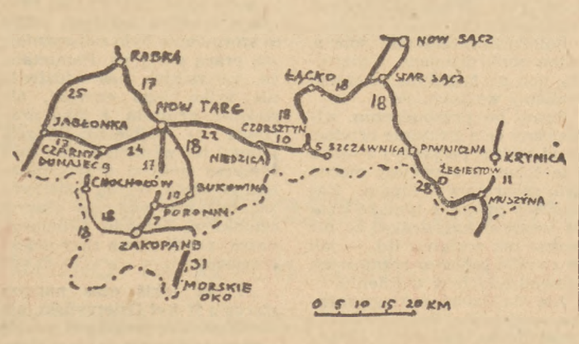

Wyścig kolarski „Szlakiem wyzwolenia" Lublin — Chełm — Lublin

LUBLIN. 22 Lipca w 7 rocznicę Manifestu PKWN odbędzie się wyścig kolarski „Szlakiem wyzwolenia" Lublin — Chełm — Lublin organizowany przez redakcję „Sztandaru Ludu" i sekcję kolarską WKKF.

W wyścigu wezmą udział najlepsi kolarze polscy. Start wyścigu nastąpi w dniu 22 lipca na nowowybudowanym reprezentacyjnym stadionie Lublina.

Startowi kolarzy towarzyszyć będzie wypuszczenie 1.000 gołębi — symbol pokoju. W miastach i większych osadach położonych na trasie wyścigu „Szlakiem wyzwolenia" powstały komitety organizacyjne.

Ostatnio przybyła do Sopot grupa dzieci górników polskich z Belgii. Dzieci mieszkają we wzorowo urządzonych domach wypoczynkowych nad morzem. Na zdjęciu: Kąpiel w polskim morzu.
CAF — fot. Kosycarz

Na budowlach socjalizmu

22 LIPCA
NAJNOWOCZEŚNIEJSZA W POLSCE MASZYNA ROTACYJNA
rozpocznie druk „Trybuny Robotniczej"
w Śląskim Domu Prasy w Katowicach

Jeszcze kilka dni dzieli nas od uroczystej chwili, gdy spod potężnej maszyny rotacyjnej zainstalowanej w **Śląskim Domu Prasy w Katowicach** wyjdą pierwsze numery gazet. **W dniu 22 lipca rozpocznie tam pracę nowa, najnowocześniejsza w Polsce maszyna rotacyjna.**

W Śląskim Domu Prasy drukować się będzie „Trybuna Robotnicza".

Dzięki zobowiązaniom lipcowym, podjętym przez załogę budowy, montaż olbrzymich maszyn rotacyjnych i odlewniczych sprowadzonych z Niemieckiej Republiki Demokratycznej został ukończony w rekordowym czasie. Apel bohaterskich hutników huty „Kościuszko" podjęli i zwycięsko zrealizowali zarówno monterzy niemieccy, montujący urządzenia w nowej drukarni, jak i polska ekipa monterska. **W dniu Święta Odrodzenia ruszą wszystkie zespoły rotacyjne w liczbie sześciu, zamiast pierwotnie projektowanych dwóch.**

Nowa maszyna rotacyjna to kolos długości 26 metrów i wysokości 6.5 m, wagi przeszło 350 ton. Posiada ona wydajność o 100 proc. wyższą od obecnego zespołu drukarskiego „Trybuny Robotniczej".

Dotychczas dowóz papieru i druk oraz pakowanie gazet odbywało się na tym samym poziomie, co znacznie utrudniało pracę. W Śląskim Domu Prasy dołem dostarczane będą role papieru do drukarni, na górnym poziomie odbywać się będzie wyłącznie druk i segregacja gazet.

Przy montażu maszyn wyróżnili się pracownicy nowej drukarni, uczący się pod kierownictwem monterów niemieckich prawidłowej obsługi. Należy do nich majster **Józef Poniołek, Paweł Kowol** oraz **Władysław Makowski.**

Kierownikiem montażu z ramienia niemieckiej firmy, która dostarczyła maszyny — jest doświadczony monter, 64-letni **Pirzel.** Oprócz niego wyróżniają się doświadczeni fachowcy: **Lenz, Waller** i **Leucht.**

Za kilka dni rozpoczniemy własną produkcję cennego leku sulfatiazolu

W rozbudowywanych zakładach farmaceutycznych w **Starogardzie** trwają intensywne prace przy budowie olbrzymiego gmachu dla jednego z działów, w którym już za kilka dni rozpoczęta zostanie **po raz pierwszy w Polsce produkcja sulfatiazolu** i innych środków pokrewnych. **Sulfatiazol jest cennym środkiem leczniczym, który służy do leczenia różnego rodzaju infekcji. Używa go się m. in. przy zapaleniu płuc, różnych stanach zapalnych, wrzodach** itp.

Gmach jest już wybudowany, instaluje się w nim obecnie aparaty i inne urządzenia laboratoryjne.

Załoga w swym zobowiązaniu lipcowym postanowiła wyprodukować w dniu 22 lipca pierwszą partię sulfatiazolu.

W dniu Święta Odrodzenia statki polskie przywiozą pierwszy ładunek ryb do największej w Europie bazy w Swinoujściu

Na olbrzymim placu budowy największej w Europie bazy rybołówstwa dalekomorskiego w Świnoujściu trwają ostatnio przygotowania do przyjęcia pierwszego ładunku ryb, które w dniu Święta Odrodzenia do nowej bazy przywiozą polskie trawlery.

W całkowicie wykończonej chłodni odbyła się już pierwsza próba działania urządzeń.

Z wielkich form wydobyto pierwsze tafle lodu. Każda z nich waży 130 kg. Produkcja lodu i jego transport są całkowicie zmechanizowane. Maszyny będą napełniały formy wodą, poruszały solankę w basenie, wyciągały bryły lodu i przenosiły je na ślizg, skąd po przetransportowaniu na samochody i pociągi lód dostarczany będzie trawlerom rybackim, rzeźniom i do sklepów mięsnych.

Z pola bitwy o chleb dla narodu

Województwa południowe i centralne
kończą zwycięsko sprzęt żyta
Setki młodzieżowych brygad żniwnych pomagają wsi

Ostatnio do sprzętu żyta przyszli chłopi woj. gdańskiego, w którym żniwa rozpoczynają się zwykle później. Za kilka dni, rozpoczną się zbiory tego zboża w woj. szczecińskim i koszalińskim.

W wielu województwach południowych i centralnych zbiory żyta są już na ukończeniu.

Pole rywki przeprowadzono dotychczas na połowie obszaru ściernisk po zbożach, a plony zasiano na obszarze ponad 30 tys. ha. W woj. krakowskim całkowicie zebrali żyto i przystąpili do podorywek chłopi pow. Dąbrowa Tarnowska, Tarnów i Brzesko. W całym województwie krakowskim chłopi dokonali podorywek na obszarze ponad 40 tys. ha. **W woj.** poznańskim gromady Cykowiec, w pow. Kościan oraz Łąkowa i Łopuchowa w pow. Oborniki zakończyły już sprzęt żyta.

Nie zwleka się również z omłotami zbóż. **W woj. białostockim np. rolnicy omłócili ponad 70 proc. rzepaku i 20 proc jęczmienia.**

Jak wynika z dotychczasowych pierwszych omłotów, zbiory zbóż są prawie wszędzie wyższe niż w roku ub. Zbiory w spółdzielniach produkcyjnych są wyższe aniżeli w gospodarstwach indywidualnych, ponieważ gospodarstwa zespołowe stosowały na szeroką skalę maszyny rolnicze, lepiej przez to uprawiły glebę oraz lepiej ją obsiały. **W woj. krakowskim np. plony zbóż z pól spółdzielni produkcyjnych są przeciętnie o 2 q wyższe niż plony gospodarzy indywidualnych. W spółdzielni produkcyjnej w Wysocicach uzyskano z 1 ha po 22 q żyta, a chłopi gromady Wysocice zebrali z 1 ha po 14 q żyta.**

Setki młodzieżowych brygad żniwnych pomagają wsi w zbiorach tegorocznych plonów zbóż.

W woj. warszawskim do prac żniwnych przystąpiło już ok. 100 młodzieżowych brygad. Przy wiązaniu i ustawianiu zboża w snopy pomagają w PGR Zbroszki, gm. Winnice uczniowie ze szkoły podstawowej w Pułtusku. **W ciągu jednego dnia wiążą oni zboże z obszaru 7 ha. Młodzież ZMP-owska z gromady Bogatyń w pow. Przasnysz pomaga w zbiorach małorolnym chłopom. Skosiła ona już 3 ha żyta. Dziewczęta z obozu letniego, — znajdującego się niedaleko PGR-u Powsin, pomagają robotnikom rolnym. W pierwszym dniu pracy ułożyły one w snopy żyto z pola o powierzchni 4 ha.**

W akcji żniwnej na terenie woj. kieleckiego bierze udział 55 brygad młodzieżowych. Brygada młodzieżowa pracująca w PGR Roszki, pow. sandomierskim stale przekracza swoje dzienne zadanie.

Na Lubelszczyźnie aktywny udział w żniwach bierze młodzież, zorganizowana w ochotniczych kompaniach żniwnych SP. **Na czoło wysuwają się junaczki, pomagające zespołowi PGR Machnów. Wykonują one 150 proc. normy dziennej.** Podobne wyniki osiągają junaczki 11 kompanii z Chrobrowa.

W akcji żniwnej na terenie woj. bydgoskiego bierze udział 15.000 młodzieży. Ponad 2.000 dziewcząt i chłopców woj. zielonogórskiego pomaga w zbiorach zbóż. M. in. w pow. Szprotawa zorganizowano 16 brygad żniwnych. W pow. Głogów 3 brygady młodzieżowe, liczące 110 osób, **postanowiły skosić 53 ha żyta w zespole PGR Żukowice.**

250 junaków z brygad SP, pracujących w woj. krakowskim, zadeklarowało swoją pomoc przy pracach żniwno-omłotowych.

Obraz ponurej trumanowskiej rzeczywistości

Narkomania
wśród chłopców i dziewcząt USA

W USA człowiek żyje w ciągłym strachu, że go wyrzucą z pracy, że ceny jeszcze bardziej pójdą w górę, że syna, ojca lub brata wyślą na Koreę, że grozi mu przesłuchanie przed komisją do badania działalności antyamerykańskiej, że wybuchnie wojna światowa itd., itd... To też ludzie szukają ucieczki przed trumanowską rzeczywistością i znajdują zapomnienie w wódce, w sensacyjnej powieści, w ogłupiającym filmie, w erotycznych rewiach kabaretowych, w grach hazardowych. Ale w warunkach rosnącej histerii wojennej już to nie wystarcza i wielu Amerykanów wielu młodych chłopców i dziewcząt sięgnęło po narkotyk, po morfinę i heroinę.

Począwszy od 1948 roku stale wzrasta liczba uczniów szkół średnich, zażywających narkotyki. **W obecnej chwili w szkołach nowojorskich jest 1.500 dzieci w wieku od 12 — 17 lat zażywających narkotyki. Dr William Jansen, główny inspektor szkolnictwa w New Yorku, stwierdził, że w New Yorku jedno dziecko w wieku szkolnym na dwieście jest nałogowym narkomanem.**

Doktór Victor Bogel, dyrektor państwowego szpitala w Lexington, mówi: — Szpitale w Waszyngtonie, Chicago, Detroit, New Orleans i St. Louis są tak przepełnione pacjentami - narkomanami, że leczenie dzieci — narkomanów musi być odłożone na plan dalszy(!)

Jakkolwiek władze amerykańskie doskonale wiedziały, że narkomania wśród dzieci czyni zastraszające postępy, nie przedsięwzięły one nic, aby temu zapobiec. Właściwie nie ma w tym nic dziwnego. Obecnym władcom Ameryki potrzebni są właśnie tacy bezwolni, zdemoralizowani, otępieni i zezwierzęceni pod wpływem narkotyków „obywatele".

Tacy ludzie są ślepym narzędziem w ręku innych wysoko postawionych narkomanów, gangsterów i przestępców, którymi z kolei posługują się bankierzy, generałowie, członkowie rządu. Tacy ludzie potrzebni są do dokonywania bestialskich zbrodni na Korei, do palenia wsi i mordowania patriotów filipińskich, do „trzymania w ryzach" całej Południowej Ameryki. **To też władze amerykańskie nie tylko nie wysilają się na tępienie narkomanii, ale z całą świadomością i zadowoleniem patrzą na jej bujny rozwój.**

Dopiero obecnie ogłoszono oficjalne dane o zastraszającym wzroście narkomanii. Przerażeni rodzice z lękiem zaczęli szukać u swoich dzieci śladów po zastrzykach, zaglądali im w oczy i doszukiwali się chorobowych zmian w usposobieniu wskutek zażywania narkotyków. Dopiero teraz na skutek nacisku opinii publicznej, postępowych organizacji i prasy demokratycznej, władze amerykańskie zostały zmuszone do zajęcia stanowiska w tej sprawie. **Powołano specjalną senacką komisję śledczą, która zajęła się badaniem problemu narkomanii wśród młodzieży.**

Komisja przesłuchała wiele dzieci — narkomanów. Przez radio i telewizję podano zeznania tych dzieci.

Przed komisją śledczą senatu zeznaje 17-letni chłopiec. Ten mały narkoman ma błędne oczy, chorobliwie bladą cerę i drżące ręce. **Opuścił on szkołę, ponieważ „musiał" zarabiać na heroinę.**

Następny świadek — **18-letni chłopiec z Chicago dopuszczał się stale kradzieży na poczcie, aby zdobyć pieniądze na narkotyk.** Zeznaje on, że **wiele jego koleżanek zostało prostytutkami, gdyż nie widziały innej drogi zarobienia na morfinę.** Twierdzi on, że **40 proc. jego kolegów i koleżanek szkolnych zażywa narkotyki.**

Następnie, przed komisją śledczą staje młoda, przystojna śpiewaczka. Zeznaje, że **zaczęła zażywać narkotyki jeszcze w szkole, mając 16 lat. „Dziś te stem w takim stanie, że muszę za wszelką cenę zdobyć morfinę i nie zawaham się przed żadnym środkiem, aby zarobić potrzebne mi na zakupienie narkotyku pieniądze. Zresztą ja nie jestem wyjątkiem. Mam wielu przyjaciół i znajomych, którzy żyją tak jak ja".**

Inny 17-letni świadek zeznaje: „Musiałem mieć coraz więcej i więcej morfiny. Kiedy nie mogłem już jej zdobyć — zachorowałem i przestałem pracować. Najpierw pożyczałem, gdzie się dało, a potem — cóż robić — zacząłem kraść." Kilkunastoletni chłopiec zeznał przed komisją, że zarabiał dziennie 250 dolarów na handlu narkotykami w szkole. Morfinę, heroinę i inne narkotyki sprzedawano i kupowano w kiosku z lodami — na terenie szkoły.

Obroty handlu narkotykami w USA wynoszą ponad 100 milionów dolarów rocznie. Jednak policji amerykańskiej widocznie nie zależy na zlikwidowaniu handlu narkotykami, skoro w ciągu ostatnich kilku lat **aresztowano tylko dwóch, dosłownie dwóch, handlarzy narkotyków na wielką skalę.** Zato więzienia przepełnione są ludźmi podejrzanymi o cień sympatii dla obozu pokoju i postępu, pod nadzorem policyjnym znajdują się ludzie, których „schwytano" na czytaniu prasy demokratycznej.

Zastraszający wzrost narkomanii nie świadczy wcale o tym, że nałóg ten ogarnął przeważającą część amerykańskiej młodzieży. Coraz więcej bowiem młodzieży amerykańskiej należy już w obecnej chwili do postępowych organizacji politycznych i społecznych, walczy o pokój, prawdziwą demokrację i szczęśliwą przyszłość. **Ogromna większość młodzieży coraz lepiej zdaje sobie sprawę ze zbrodniczych planów obecnego rządu amerykańskiego. Wzrasta poziom uświadomienia młodzieży amerykańskiej i opór przeciw wojnie na Korei, przeciw faszyzacji życia codziennego w USA, przeciw podnoszeniu wydatków na cele wojenne, przeciw podżeganiu do wojny.**

JAN STELMACH

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

OPR. K. GRYZEWSKI

Przestaję być bokserem — staję się instruktorem

V.

Często pytają mnie czy byłem dobrym bokserem? Już na początku mego opowiadania wspomniałem o walce treningowej z Ertmańskim. Ale czy występowałem na ringu?

Aby opowiedzieć o mej karierze zawodniczej, cofnę się jeszcze na chwilę wstecz. Istotnie, jako młody chłopiec „paliłem" się do walk. Pierwszą walkę wygrałem z Palaczem w 1924 r. Następnie spotkałem się z Sypniewskim, dużo cięższym ode mnie.

W pierwszej rundzie nie wiedziałem co się ze mną dzieje. Sypniewski robił ze mną co chciał i okładał mnie ze wszystkich sił. Zrozumiałem, że mogę wygrać tylko dzięki lepszej technice i fortelem. Zacząłem więc robić uniki, starałem się kontrować i w rezultacie walkę wygrałem.

W 1925 r. spotkałem się z ówczesnym mistrzem Polski — Gotowałą i walczyłem z nim przez cztery starcia. Walkę tę wygrałem, co było dla mnie dużą podnietą do dalszej pracy nad sobą. Zwyciężyłem Hadinga, raz zremisowałem z mistrzem Polski Wendem. Z tym samym zawodnikiem spotkałem się jeszcze przed jego wyjazdem na mistrzostwa Europy w 1925 r. do Sztokholmu i uległem mu.

Po raz pierwszy na mistrzostwach Europy

Zapewne nie każdy wie, że Polska po raz pierwszy była reprezentowana na mistrzostwach Europy w 1925 r. Po długich namysłach ówczesne władze pięściarskie doszły do przekonania, że jedynie Wende może reprezentować barwy polskie. Wszyscy inni bokserzy polscy byli jeszcze za mało zaawansowani i obawiano się ich wysyłać na mistrzostwa w obawie kompromitacji. Niestety okazało się, że i Wende nie dorósł jeszcze wówczas do swych zagranicznych rywali. Start Ślązaka wypadł słabo, przegrał on w pierwszej kolejce z jednym z angielskich bokserów. Zagraniczna prasa fachowa pisała, że Anglik udzielił Wendemu lekcji boksu...

Był to jeszcze jeden „zimny prysznic" na gorące głowy naszych bokserów, którzy posiadali tylko wielkie zasoby dobrych chęci, zapału i ambicji. Niestety nikt nie przychodził im z pomocą. Boks polski nadal błądził, nie mogąc znaleźć odpowiedniego kierunku szkoleniowego.

Chaos w szkoleniu

W wyszkoleniu bokserów, jeśli w ogóle można było wówczas mówić o jakimś regularnym szkoleniu, panował kompletny chaos. Może jedynie w Poznaniu starano się wprowadzić pewnego rodzaju metody, gdyż od 1923 r. w programie Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportu znajdował się boks. Jednak na jak niskim stopniu stało wyszkolenie nawet w tej uczelni, opisywałem już na wstępie. Właśnie w tej szkole rozpocząłem pracę jako instruktor.

W 1925 r. powrócił z zagranicy kpt. Jan Baran - Bielewski, który zapoznał się tam z metodami szkolenia. Zaczął on wprowadzać na ringi polskie tak zwany „system angielski". Styl angielski polegał w głównej mierze na defensywie. Oparty był na precyzyjnych lewych prostych. Za pomocą tych ciosów było można najlepiej utrzymać przeciwnika na dystans. Według tego systemu boks nie był zaczepny, lecz miał wyraźny charakter samoobrony.

Nie wszystkim Polakom ten styl odpowiadał. Bokserzy polscy chcieli walczyć, wyżej stawiali przebojowość i ostrą wymianę ciosów. System angielski jednak utrzymał się przez jakiś czas i według niego uczyło się wielu bokserów polskich.

Dopiero z biegiem czasu, pod wpływem spotkań Polaków z kontynentalnymi pięściarzami, polski boks stał się bardziej agresywny.

Właśnie w czasie, gdy wprowadzano u nas system angielski, zacząłem się wyróżniać jako uczeń w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportu i zostałem zaangażowany jako instruktor w tej uczelni.

Wtedy doszedłem do wniosku, że trudno jest pogodzić karierę zawodniczą z pracą instruktora. Trener, który przyzwyczajony jest do nauczania innych, w czasie walki automatycznie wstrzymuje ciosy i często wyprowadza je zbyt słabo i w zwolnionym tempie. Jednym słowem bokser-instruktor zatraca szybkość i bojowość.

14 walk

Po rozegraniu 14 walk, z których 12 wygrałem, jedną zremisowałem i jedną przegrałem, zdecydowałem się wyłącznie poświęcić karierze instruktora. Od tego momentu rozpoczęła się moja wędrówka po salach treningowych i ringach całej Europy. Wędrówka ta trwa nadal, a i dziś nazywają mnie „człowiekiem, który mieszka w walizie".

Byłem pierwszym trenerem polskim, który doszedł do wniosku, że nie należy do polskich sal treningowych wprowadzać jakiegoś szablonowego systemu szkolenia, narzuconego z zewnątrz. Natomiast trzeba uczyć zawodników takiego stylu, który im indywidualnie najlepiej odpowiada. W przyszłości okazało się, że system ten wydał bardzo dobre rezultaty.

(D.c.n.)

Jedyny reprezentant Polski na mistrzostwach bokserskich Europy w 1925 roku — ślązak Wende

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-00-01, Redaktor Naczelny 8-70-01, Dział Korespondentów i Listów 8-70-24, Redakcja nocna: 8-01-02. Prenumerata i kolportaż PPR „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-00, 22, 23, ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I 19206 oraz kasy PPR „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-61-00 — 09. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wydrębnione.
6 2-B-38207